GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 8 kwietnia 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 81.11180, 1

Nakład 34 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś na stacjach paliw

Benzyna 95

6,21 ZŁ

• **Olej napędowy**

7,87 ZŁ

To maksymalne ceny obowiązujące dziś na stacjach paliw

Temat dnia

Wcale nie jest „alright”

Nasz zbiorowy pacjent Polak w Wielkiej Brytanii jest poraniony, zmęczony i rozdarty – mówi Ola Radziszewska, psycholożka.

▶ 4-5

FOT. PAP/EPA/AKOS KAISER HANDOUT

Geopolityka

WASZYNGTON Z POMOCĄ ORBÁNOWI

Wiceprezydent USA J.D. Vance przyleciał wczoraj do Budapesztu, gdzie spotkał się z premierem Węgier Viktorem Orbánem. To wyraz poparcia ze strony Waszyngtonu przed zaplanowanymi na 12 kwietnia wyborami parlamentarnymi na Węgrzech. Podczas konferencji prasowej obaj panowie prześcigali się w uprzejmościach. – Razem chcemy budować wspaniałe rzeczy. Chcę pomóc premierowi, jak tylko mogę – mówił J.D. Vance.

▶ 13 i Wyborcza.pl

Problematyczna licencja i mało bitcoinów w portfelach

Kłopoty Zondacrypto

Giełdzie zarządzanej przez Przemysława Krala zostały niespełna trzy miesiące na uzyskanie licencji. **Może mieć z tym kłopot.**

Ireneusz Sudak

Zondacrypto nie realizuje na bieżąco wypłat klientów – informowaliśmy jako pierwsi w czwartek na Wyborcza.biz.

„Kilkudniowe opóźnienie wypłaty budzi poważne obawy, jednak chcemy jasno podkreślić, że nie wynika to z problemów z płynnością ani z »obracania środkami klientów«. Zondacrypto działa jako regulowana i audytowana platforma, a obecne utrudnienia mają charakter przejściowy i techniczno-operacyjny” – takie informacje dostają klienci, którzy czekają na wypłatę.

W proces zaangażował się przebywający w Monako prezes giełdy Przemysław Kral, który prosił poszkodowanych użytkowników o kontakt w prywatnych wiadomościach na komunikatorze Telegram (byle nie na publicznym X), obiecując, że przyspieszy proces wypłat.

Co od 1 lipca?

W obecnym reżimie prawnym Zondacrypto może działać jeszcze tylko do końca czerwca. Powód? Ciągle nie uzyskała unijnej licencji MiCA. To nowy mechanizm mający chronić inwestorów i rynki kryptowalut przed nadużyciami.

Licencję wydają organy nadzoru finansowego poszczególnych krajów (w Polsce – Komisja Nadzoru Finansowego). Od 1 lipca 2026 r. każda firma, która będzie chciała świadczyć usługi na rynku krypto, będzie musiała ją mieć. Wystarczy jedna w wybranym kraju UE, by oferować usługi na terenie całej Unii.

Zondacrypto nie posiada takiej licencji. Co się stanie, gdy jej nie uzyska do końca czerwca? – Jeśli wcześniej złoży wniosek o jej wydanie, to być może do czasu rozpatrzenia wniosku będzie mogła działać. Ale na gruncie przepisów to wcale nie jest takie pewne – mówi nam prawnik specjalizujący się w tematyce rozporządzenia MiCA.

Z naszych informacji wynika, że Zondacrypto ma duże problemy z uzyskaniem licencji, a obecna sytuacja może ostateczne pogrzebać szansę na jej zdobycie.

– To byłby cud, gdyby teraz dostali licencję. Nie wiem, jakiego kraju nadzór finansowy wydałby ją w sytuacji, gdy giełda realizuje wypłaty z opóźnieniem – dodaje ekspert.

– Ta sprawa jest ważna i dla KNF, i dla polskiego rządu. Stawiam dolary przeciwko orzechom, że żadne europejski nadzór nie wyda licencji Zondacrypto, bo nie będzie chciał się skonfrontować z Warszawą – słyszymy.

Poprosiliśmy KNF o komentarz. – Decyzja licencyjna pozostaje autonomiczną decyzją organu nadzoru państwa macierzystego, który odpowiada za jej wydanie i nadzór nad podmiotem. Jednocześnie przewidziana jest współpraca między organami nadzoru – w szczególności poprzez wymianę informacji z organami państw przyjmujących – mówi nam Jacek Barszczewski z Komisji Nadzoru Finansowego.

Zapytaliśmy biuro prasowe Zondacrypto, w jakich unijnych krajach giełda stara się o licencję i na jakim etapie jest proces. Do czasu publikacji firma nie odpowiedziała. 4 grudnia Zondacrypto informowała, że „jest w zaawansowanej fazie procesu licencyjnego MiCA, prowadzonego poza Polską”. Minęły 4 miesiące, a licencji ciągle nie ma.

4 grudnia Zondacrypto informowała, że „jest w zaawansowanej fazie procesu licencyjnego MiCA, prowadzonego poza Polską”. Minęły 4 miesiące, a licencji ciągle nie ma

Maleje bufor bitcoinów

Tymczasem, jak podał portal Money.pl powołując się na dane firmy Recoveris, średni miesięczny stan bitcoinów na portfelach Zondacrypto spadł z 55,7 bitcoina w sierpniu 2024 do 0,18 bitcoina w marcu 2026, co stanowi spadek o 99,7 proc. Zondacrypto odpowiada, że ma jeszcze dodatkowe bitcoiny w portfelach, które mają być niepodłączone do sieci.

Część portali branżowych sugeruje, że problemy Zondacrypto mogą wynikać z trudniejszej współpracy z bankami i procedurami przeciwko praniu pieniędzy (AML).

– Tyle że procedury AML nie obowiązują od dziś i giełda miała czas, by się na to przygotować. To żaden argument, tym bardziej że nie tylko Zondacrpyto przetrzymuje pieniądze na rachunkach klientów ze względu na przepisy o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy. Ale tylko w Zondacrypto to przetrzymywanie ma już taką systemową skalę – mówi nam jeden z prawników.

• ▶ 7 i Wyborcza.biz oraz Sport.pl

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
15>
9 770860 908136

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

Bartosz T. Wieliński

Czym jest solidarność

Czy Europejczycy, w poczuciu transatlantyckiej solidarności, powinni ruszyć na pomoc Amerykanom w Zatoce Perskiej? Czy może to Amerykanie, w poczuciu solidarności z Europą, powinni czym prędzej zakończyć wojnę z Iranem? A właściwie – w ogóle tej wojny nie rozpoczynać.

Kwestią solidarności z USA podczas występu w Polsat News zajmował się Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej, aspirujący – na razie na platformach społecznościowych – do roli głównego rozgrywającego polskiej dyplomacji. Jego zdaniem solidarność transatlantycka wymaga, by przyjść Amerykanom z pomocą i pomóc im odblokować cieśninę Ormuz. Nagrodą – według Przydacza – byłby spadek cen ropy naftowej, gdy ruch tankowców w strategicznej cieśninie zostanie przywrócony.

Jak Przydacz i inni rzecznicy amerykańskich interesów w Polsce rozumieją pojęcie solidarności? Dla nich to po prostu bezwarunkowe wspieranie Donalda Trumpa

Koncepcja jest niezwykle naiwna, bo wysłanie europejskich okrętów wojennych (z tego akurat obowiązku Przydacz zwalnia Polskę) oznaczałoby rozszerzenie wojny z Iranem o kolejne państwa. Teheran nie patrzyłby obojętnie na obcą flotę przy jego brzegu. A rozszerzenie wojny oznaczałoby zamknięcie cieśniny na dobre.

Ale skupmy się na tym, jak Przydacz i inni rzecznicy amerykańskich interesów w Polsce rozumieją pojęcie solidarności. Dla nich to po prostu bezwarunkowe wspieranie Donalda Trumpa.

Nie usłyszeliśmy do tej pory podstawowej informacji: co Amerykanie zamierzają osiągnąć poprzez bombardowania Iranu. Obawiam się, że wiedzy o strategicznych celach irańskiej wojny nie mają nawet amerykańscy generałowie. Bo coraz więcej wskazuje na to, że krótka zwycięska wojna z ludobójczym irańskim reżimem była fanaberią Trumpa i jego sekretarza wojny Pete'a Hegsetha, odpowiednio podpuszczanych przez izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu, który potrzebuje kolejnego konfliktu, by uniknąć odpowiedzialności za korupcyjne skandale. A skoro szybkiego zwycięstwa nie ma, a koszta wojny odczuwane przez wyborców USA rosną, administracja Trumpa domaga się, by Europa pomogła się im z tej kabały wyplątać. W imię transatlantyckiej solidarności.

Takiego stawiania sprawy nie da się zaakceptować. I nie chodzi o publiczne wypowiedzi Trumpa sugerujące tchórzostwo europejskich żołnierzy w Afganistanie czy nazywanie NATO „papierowym tygrysem". Chodzi o obecną politykę USA wobec Europy, która charakteryzuje się dążeniem do aneksji Grenlandii (Trump znowu wrócił do tej kwestii), mieszaniem się do europejskich wyborów (po Niemczech i Polsce ma to właśnie miejsce na Węgrzech) i w końcu – wyjątkową pobłażliwością wobec zbrodniczego reżimu Władimira Putina.

Byłoby dobrze, gdyby w Pałacu Prezydenckim, zamiast kolejny raz mówić o interesach amerykańskich, zaczęto przypominać Amerykanom o tym, co leży w interesie Polski. O jak najszybszym zakończeniu tej wojny. ●

Prezydent przyjął jasną opcję proamerykańską. Prezydentura Trumpa jest szalenie proizraelska. Jeżeli się chce zajmować w tej chwili stanowisko protrumpowskie, to jest to stanowisko proizraelskie

KRZYSZTOF BOSAK (KONFEDERACJA)
w „Gościu Radia ZET"

Kraków
Święto Rękawki

FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

7.04.2026, Święto Rękawki u stóp Kopca Krakusa w Krakowie. Podczas odbywającego się tradycyjnie we wtorek po Świętach Wielkanocnych wydarzenia zobaczyć można rekonstrukcję wczesnośredniowiecznej bitwy i obrzędów związanych z nadejściem wiosny. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

406

TYS.
a dokładnie 406 773 km – to dystans od Ziemi, jaki osiągnął statek Orion. Poleciał o ponad 6,5 tys. km dalej niż statek kosmiczny użyty podczas legendarnej misji Apollo 13 w 1970 r.
▶ **Wyborcza.pl**

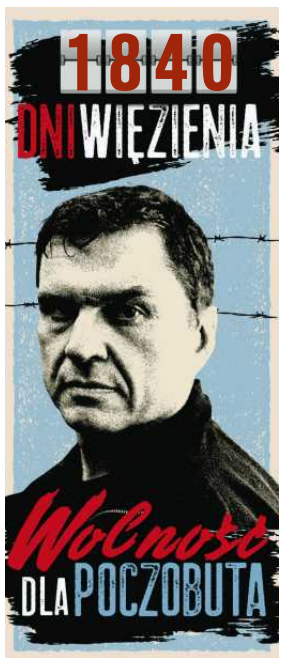

Ben Roberts-Smith
Bohater aresztowany za zbrodnie wojenne

Były żołnierz australijskich sił specjalnych odznaczony najwyższym orderem wojskowym został aresztowany pod zarzutem pięciu zabójstw popełnionych podczas misji w Afganistanie.

Chodzi o zabójstwa nieuzbrojonych obywateli Afganistanu, którzy „nie brali udziału w działaniach wojennych w momencie domniemanego morderstwa"– powiedziała Krissy Barrett, komisarz australijskiej policji federalnej, cytowana przez państwową stację ABC.

Roberts-Smith, który od siedmiu lat prowadzi kosztowną kampanię prawną w swojej obronie, utrzymuje, że jest niewinny. Twierdzi, że część zdarzeń, które zakwalifikowano jako zabójstwa, w ogóle nie miało miejsca, zaś w pozostałych przypadkach działał zgodnie z prawem.

Zarzuty są następstwem dochodzenia prowadzonego od 2018 roku przez australijską policję federalną i Biuro Specjalnego Śledczego (OSI), które w 2021 roku powołano do zbadania domniemanych zbrodni w Afganistanie. Było to następstwem tzw. Raportu Breretona, który ujawnił wiarygodne dowody na to, że 19 żołnierzy australijskich bezprawnie zabiło 39 osób w Afganistanie. Jak dotąd postawiono zarzuty tylko jednej osobie.

W ubiegłym roku Roberts-Smith przegrał postępowanie o zniesławienie, jakie wytoczył dziennikarzom, którzy donieśli, że był współwinny i odpowiedzialny za morderstwo trzech Afgańczyków. Nie był to jednak proces karny, ale jedynie uznający wiarygodność zarzutów.

Sędzia Anthony Besanko ustalił, że Roberts-Smith dwukrotnie wydał rozkaz zastrzelenia nieuzbrojonych mężczyzn w ramach „próby krwi" dla nowicjuszy. Brał udział w zabójstwie skutego kajdankami rolnika, którego zrzucił z klifu, a następnie kazał dwóm podwładnym, by go dobili. Oraz w zamordowaniu pojmanego już bojownika talibów, którego protezę nogi Australijczycy zatrzymali jako trofeum, a później używali jej jako naczynia do picia.

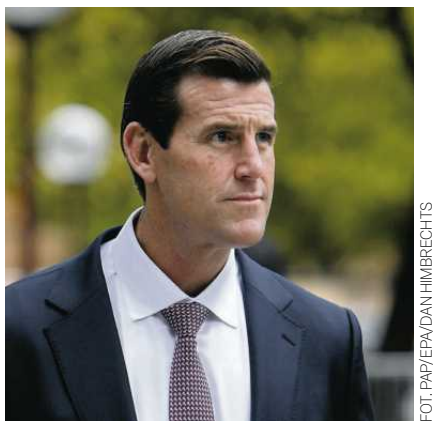

FOT. PAP/EPA/DAN HIMBRECHTS

Zarzuty o współudział w dwóch innych zabójstwach sędzia oddalił, bo uznał dowody za niewystarczające.

W ramach operacji prowadzonych przez Stany Zjednoczone i NATO przeciwko talibom do Afganistanu zostało wysłanych około 39 tys. australijskich żołnierzy. Roberts-Smith odsłużył tam sześć tur. Był uważany za bohatera narodowego. Przyznano mu najwyższe odznaczenie wojskowe imperium brytyjskiego – Krzyż Wiktorii, za samodzielne pokonanie talibów, którzy zaatakowali jego pluton. Wtedy stał się „najbardziej odznaczonym za udział w konflikcie żyjącym żołnierzem australijskim". Po zwolnieniu ze służby w 2013 roku Roberts-Smith dostał tytuł Australijskiego Ojca Roku i otrzymał stypendium na studia na Uniwersytecie Queensland. ●

Robert Stefanicki

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

Na Kazimierzu windują czynsze

– Sklepikom i galeriom podniesiono czynsz o 60 proc., a gastronomii o 100 proc. – mówi najemca lokalu przy ul. Józefa. To warunek, pod jakim miejsca, o które Krakowianie uparcie walczą od kilku tygodni, mogą zostać w zakonnych kamienicach.

• **Protest przeciwko planowanej zamianie kamienic na Kazimierzu, 22 lutego 2026 r.**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Milena Kuchnia

Na taką propozycję dewelopera De Silva Haus wstępnie zgodziła się kultowa Eszeweria, sklep z plakatami Szpeje czy rękodzielnicze Art Factory. – Zaczyna się sezon, a dla większości z nas bycie tu w wakacje to naprawdę duży kaliber. Próbujemy jednak wywalczyć, żeby móc zostać tak długo, jak się da, czyli do momentu uzyskania przez dewelopera zgód na budowę hotelu – mówi właścicielka jednego ze sklepików.

Większość najemców chce zostać w obecnej lokalizacji i walczyć o autentyczność Kazimierza. Inną decyzję podjęli właściciele Paul's Boutique Record Store, znanego sklepu z winylami. Postanowili wyprowadzić się z kamienicy przy ul. Bożego Ciała 24. – Zakon i De Silva są nieprzewidywalni, a my mamy na utrzymaniu rodziny. Nie będziemy wróżyć z fusów, co się stanie i czy nagle znowu nie dostaniemy wypowiedzeń – tłumaczy Pablo, współwłaściciel lokalu.

W lutym londyński „Financial Times" umieścił Paul's Boutique na liście najlepszych sklepów muzycznych na świecie. W tym samym czasie w Krakowie wybuchła afera wokół kamienic przy ul. Józefa 9, 11 oraz ul. Bożego Ciała 24. Przypomnijmy: Zakon Kanoników Regularnych Laterańskich, który jest właścicielem budynków, oraz deweloper De Silva Haus – ich dzierżawca – wręczyli wypowiedzenia zarówno najemcom lokali, jak i mieszkającym od lat lokatorom. W miejscu kamienic zaplanowali luksusowy, pięciogwiazdkowy hotel. Sprawa wywołała ogromne poruszenie w mieście. Zaangażowali się w nią politycy, aktywiści, a nawet kard. Grzegorz Ryś. Przez kilka niedziel z rzędu Krakowianie protestowali pod siedzibą Zakonu Kanoników. Presja zadziałała i deweloper zawiesił swój wniosek o pozwolenie na budowę. To nie oznacza jednak, że hotelu nie będzie.

Co z mieszkańcami?

Jeśli właściciele biznesów podpiszą umowy z De Silvą, zostaną w swoich lokalizacjach przynajmniej do końca września. W sprawie mieszkańców pole działania dla Zakonu Kanoników i dewelopera De Silva jest dużo mniejsze. Chroni ich ustawa o prawach lokatorów.

– Mimo całej tej afery nikt ze strony Zakonu ani dewelopera się do nas oficjalnie nie odezwał. Mieszkamy więc sobie dalej i wygląda na to, że na razie jesteśmy bezpieczni – mówi pani Maria, która w kamienicy Zakonu Kanoników mieszka z mężem od lat 70.

– Prawda jest taka, że wciąż nie wiemy, na czym stoimy. Czekamy na rozwój wydarzeń – dodaje jej sąsiadka, pani Ewa. Lokatorzy kamienic korzystają z pomocy prawnej przydzielonej im przez miasto.

O to, jakie plany wobec mieszkańców i najemców ma De Silva, pytamy u źródła. „Nie komentujemy bieżącej sytuacji" – odpowiada przedstawicielka dewelopera, mec. Anna Stępniewska-Janowska.

Postępowania po kontroli

Pomysł zakonu i dewelopera zablokowały również władze miasta. Radni zgodzili się na propozycję prezydenta Aleksandra Miszalskiego, by zmienić obecny plan miejscowy tak, aby w tych trzech konkretnych budynkach nie można było prowadzić działalności hotelowej. Głosowanie dotyczyło „przystąpienia do sporządzenia planu". To oznacza, że teraz wydział planowania pracuje nad projektem, a gdy go skończy, radni znów będą musieli go przegłosować. Potrwa to najprawdopodobniej kilka miesięcy.

W tym czasie prawo do kontroli w zakonnych kamienicach mają Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego oraz Małopolska Konserwator Zabytków. Kamienice są w fatalnym stanie, a według relacji mieszkańców większego remontu nie było w nich od czasów komuny. Niektórzy mieszkańcy i przedstawiciele miasta zarzucają zakonowi, że specjalnie doprowadził budynki do takiego stanu, żeby móc wpuścić do środka dewelopera pod pretekstem generalnego remontu.

– Wystarczy spojrzeć na ten obszar z lotu ptaka w Google Maps. Od razu widać po stanie dachów, gdzie mieszkają zakonnicy, a gdzie zwykli lokatorzy – komentuje radny Tomasz Leśniak.

W debacie dotyczącej Kazimierza wciąż brakuje istotnego głosu – Małopolskiej Konserwator Zabytków

PINB wszedł do budynków niedługo po nagłośnieniu sprawy. Jak ustaliła „Wyborcza", kontrola już się zakończyła i wszczęto aż sześć postępowań z urzędu. To oznacza, że urzędnicy uznali, że w co najmniej tylu przypadkach mogło dojść do naruszenia przepisów. Postępowania mogą skończyć się karami finansowymi dla Zakonu i De Silvy oraz nakazami przeprowadzenia odpowiednich prac.

W debacie dotyczącej Kazimierza wciąż brakuje istotnego głosu – Małopolskiej Konserwator Zabytków. Katarzyna Urbańska nie zajęła publicznego stanowiska, nie odpowiada też na zaproszenia radnych na specjalne komisjesprawie. To w kompetencji Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków jest ustalenie, czy zakon oraz deweloper odpowiednio dbali o zabytki przez minione lata, a jeśli nie – wyciągnięcie z tego tytułu konsekwencji. Urząd nie spieszy się jednak z kontrolą. W odpowiedzi na nasze pytania rzecznik prasowy Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Jan Kozakowski tłumaczy, że czekają teraz na ekspertyzy techniczne od PINB-u.

Kazimierz krzyczy o pomoc

Głośna sprawa kamienic z ul. Józefa 9, 11 oraz ul. Bożego Ciała 24 to punkt wyjścia do dyskusji o gentryfikacji całego Kazimierza. Mieszkańcy regularnie mówią o potrzebie systemowych rozwiązań. Zauważają to też lokalni politycy. 19 marca rada miasta przyjęła uchwałę w sprawie rozpoczęcia prac nad rewitalizacją Kazimierza. W praktyce takie rozwiązanie umożliwiłoby odzyskiwanie części nieruchomości o nieustalonym stanie prawnym (na Kazimierzu to głównie mienie pożydowskie), a później utrzymywanie w nich funkcji mieszkaniowej dla osób stąd.

By przekonać się, że Kazimierz rzeczywiście jest zagrożony stopniową utratą mieszkańców, wystarczy spojrzeć do danych zawartych w Gminnym Programie Rewitalizacji: od 2010 do 2021 r. liczba mieszkańców obszaru Kazimierz-Stradom spadła o ponad 33 procent.

„Obciążenie infrastrukturą noclegową staje się poważnym zagrożeniem prowadzącym do zaniku lokalnej społeczności i relacji sąsiedzkich, depopulacji i gentryfikacji. Istniejące wskaźniki wskazują, że problem ten osiągnął stan alarmowy – na jednego mieszkańca przypadają nawet dwa miejsca noclegowe" – piszą eksperci.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34428859

W SPRZEDAŻY

ANJA RUBIK: SAMOBADANIE PIERSI NIE WYSTARCZY

Halina Poświatowska: Miłość ważniejsza niż życie

Kinga Preis: Nie uspokajam sumienia

Zdrada kontrolowana: Dlaczego jawność może być dojrzalsza niż ukrywanie?

Joga twarzy. Ćwiczenia, które zdejmują napięcie

wysokieobcasy extra

Numer dostępny z prezentem: płatkami złuszczającymi SILCATIL w prezencie

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

Emigracja

Wcale nie jest „alright”

Nasz zbiorowy pacjent Polak w Wielkiej Brytanii jest poraniony, zmęczony i rozdarty. Ale jest też świadomy. A świadomość jest pierwszym krokiem do uleczenia polskiej duszy na emigracji.

ROZMOWA Z
OLĄ RADZISZEWSKĄ
psycholożką

• **1.06.2025 roku, Londyn, Klub Białego Orła. Polacy głosują w drugiej turze wyborów prezydenckich**
FOT. MARCIN NOWAK/ REPORTER

MAGDALENA GRZYMKOWSKA-CHUCHRA: – Gdyby polska społeczność w Wielkiej Brytanii była jednym człowiekiem, jak wyglądałaby jego kondycja psychiczna?

OLA RADZISZEWSKA: – Z dostępnych nam danych i badań wyłania nam się osoba o dużej sprawczości, jednak skrajnie wyczerpana emocjonalnie. Mimo zewnętrznej zaradności, jaką cechuje się polska społeczność, jest to grupa bardziej psychicznie obciążona i poraniona niż społeczeństwo w kraju, głównie ze względu na specyficzne stresory migracyjne.

Emigrant balansuje między podtrzymywaniem własnej kultury a adaptacją do nowej. To przekłada się na to, co boli, a boli samotność w tłumie, poczucie, że jesteśmy nie dość wystarczający. Rodzi się konflikt tożsamości. Dodatkowo doświadcza wzmożonej czujności: życie na emigracji, zwłaszcza w dobie pobrexitowej niepewności i wysokich kosztów życia, sprawia, że układ nerwowy jest w ciągłym stanie gotowości.

Czyli w ostatnich latach zauważała pani zmianę w kondycji psychicznej Polaków na Wyspach?

– Musimy zmierzyć się z bolesną prawdą: poczucie stabilizacji, które mozolnie budowaliśmy po 2004 roku, ustąpiło miejsca permanentnej niepewności.

Polska społeczność w Zjednoczonym Królestwie dryfuje dziś w stronę zbiorowego lęku.

Sam brexit nie przysporzył tylu niepewności, co wszystko wokół niego, a to uderzyło w poczucie bezpieczeństwa. Konieczność posiadania settled status lub wizy, trudności z uzyskaniem jednoznacznych informacji, to nie tylko biurokracja – jesteśmy bombardowani nowymi pomysłami rządu i niejasnością przepisów, a to sprawia, że uruchamia się w nas mechanizm ciągłego napięcia. Niby wielu z Polaków ma prawo do pobytu w Anglii, ale ta niepewność, co będzie jutro, jest niemal namacalna.

Doświadczenie z okresu pandemii otworzyło drzwi do jeszcze jednego problemu: emocjonalnego poczucia uwięzienia i bezradności wynikającej z zamknięcia granic. Do 2020 roku żyliśmy w paradygmacie Europy jako globalnej wioski, Polska była oddalona o dwie godziny lotu. Nagłe odcięcie dróg powrotu zburzyło tę iluzję, pozostawiając w nas traumatyczny ślad.

To uczucie zagrożenia wciąż w nas tkwi, w szczególności, że sytuacja geopolityczna na świecie nie jest stabilna. Żyjemy w trybie czuwania, który wyczerpuje zasoby psychiczne i sprawia, że coraz trudniej nam planować przyszłość.

Jakie są najczęstsze problemy psychiczne lub emocjonalne, z którymi mierzą się Polacy za granicą?

– Na kondycję Polonii wpływa poczucie zawieszenia. Żyjemy w ciągłym rozdarciu między dwoma krajami i w żadnym do końca nie czujemy się w pełni u siebie, a to prowadzi do chronicznego kryzysu tożsamości. Oczywiście, jest część Polonii, która zasymilowała się i nie doświadcza tego kryzysu. Jednak poczucie braku przynależności wypala w nas piętno.

Dodatkowo, jak spojrzy się na nas z boku, to zdajemy się niesamowicie zaradni. W końcu ogarniamy pracę, często w języku angielskim, zakładamy rodziny, posiadamy dzieci. Można rzec – rodzinka z okładki. Ale jeśli zajrzy się pod maskę, którą zakładamy, i przejęte od Brytyjczyków „all right”, okaże się, że wewnętrznie zmagamy się z ogromną pustką i poczuciem beznadziei.

Dla wielu Polaków na emigracji korzystanie z pomocy psychologicznej wciąż wiąże się z dużą barierą wstydu

Do najczęściej zgłaszanych problemów należą depresja i stany lękowe. Często towarzyszą im bezsenność i chroniczne zmęczenie. Wpływ rozłąki i braku wsparcia bliskich jest odczuwalny, brak codziennej obecności bliskich – babć, cioć, rodziców – ma destrukcyjny wpływ na psychikę Polonii.

Tak prozaiczne sytuacje, jak choroba dziecka, które w Polsce byłyby łatwe do opanowania dzięki pomocy rodziny, na emigracji urastają do rangi katastrof.

Jeśli tutaj nie zbudujemy sieci znajomości, swojej własnej wioski, to jest bardzo trudno. Wszystko trzeba skrupulatnie planować, żeby się udało, a to wymaga dużego nakładu energii.

Wrócę do asymilacji. Bywają rodziny, które świadomie decydują, że w domu mówi się po angielsku, pomimo dwojga rodziców pochodzenia polskiego. Gdy pojawiają się dzieci, babcia, która mogłaby wesprzeć, przyjeżdżając z Polski, jest bezradna, bo nie ma kanału komunikacji z wnukami. I rodzice muszą zmienić zasady. Brak zewnętrznego wsparcia w opiece nad dziećmi nakłada na pary migrantów ogromną presję, zmuszając ich do godzenia nieregularnych zmian w pracy z obowiązkami rodzicielskimi, co prowadzi do chronicznego wycieńczenia i częstych konfliktów. Pary nie mają czasu dla siebie, nie ma jak budować relacji między nimi, oddalają się od siebie.

W konsekwencji długotrwałe życie na emigracji sprzyja pojawieniu się dwóch kluczowych kryzysów egzystencjalnych. Pojawia się wypalenie emocjonalne, które wynika z długotrwałego funkcjonowania w „trybie przetrwania” oraz braku regeneracji psychicznej, którą zwykle zapewnia sieć wsparcia społecznego. Dodatkowo obecny rynek pracy w warunkach niepewności prowadzi do fizycznego i psychicznego wyczerpania. Coraz częściej się słyszy, że ludzie mają wrażenie, że przez brzmiące polsko nazwisko nie mieli szans w procesie rekrutacji. Nakłada się na to kryzys tożsamości: coraz trudniej określić, gdzie jest ten dom, często nigdzie nie czujemy się w pełni u siebie, jesteśmy obcy w Wielkiej Brytanii i czujemy się wyobcowani w Polsce, bo nie jest już tą, którą zostawiliśmy.

Brexit dodatkowo pogłębił ten stan, wywołując poczucie bycia „niezakotwiczonym” i niepewność co do własnej przynależności.

Czy Polacy na emigracji chętnie korzystają z pomocy psychologicznej?

– To jedna z tych rzeczy, za które jestem wdzięczna mediom społecznościowym: o zdrowiu psychicznym mówi się coraz więcej. I coraz więcej osób zaczyna się otwierać i szukać pomocy.

Mimo zmieniających się postaw, dla wielu Polaków na emigracji korzystanie z pomocy psychologicznej wciąż wiąże się z dużą barierą wstydu. Obserwujemy tu wyraź-

eprasa.pl 5bae5fb267

Emigracja

ny podział, zdecydowanie postawy zmieniają kobiety, które wykazują większą elastyczność psychologiczną i odwagę w konfrontowaniu się ze swoimi emocjami.

Wieloletnia stygmatyzacja problemów psychicznych i nakładające się na to etykiety, a w konsekwencji poczucie dyskryminacji i wykluczenie, nadal sprawiają, że trafia do nas ułamek tych, którzy rzeczywiście potrzebują wsparcia.

Szczególnie u mężczyzn silnie zakorzeniony jest model samodzielnego radzenia sobie z problemami i stygmatyzacja problemów psychicznych jako oznaki słabości. W końcu „chłopaki nie płaczą".

Jak emigracja wpływa na relacje rodzinne?

– Często prowadzi do ich przeciążenia i kryzysów wychowawczych. Trudno jest utrzymywać kontakty na tym samym poziomie intensywności co przed emigracją.

Pojawienie się dzieci sprawia, że czas, który możemy przeznaczyć na odwiedziny u rodziny, zawęża się do przerw między semestrami. Jeśli oboje z rodziców są Polakami, kierunek wyjazdu jest łatwiejszy do określenia. Ale kiedy rodzice pochodzą z różnych krajów, pojawia się konflikt. Tutaj należy również wspomnieć o barierze finansowej, która sprawia, że wielu rodzin nie stać na odwiedziny u rodziny tak często, jak by chcieli.

A jak w tej sytuacji odnajdują się dzieci emigrantów? Czy doświadczają one kryzysu tożsamości?

– Odpowiedź jest jeszcze bardziej złożona. Choć nie każde dziecko musi doświadczać konfliktu tożsamości, to dla wielu z nich naturalnym procesem jest asymilacja segmentowa. Oznacza to, że dzieci świadomie wybierają kulturę dominującą – brytyjską – jako swoją główną matrycę zachowań. To rodzi zjawisko nazywane dysonansem kulturowym. Dzieci przyjmują brytyjskie wzorce, które wchodzą w bezpośrednią kolizję z tradycyjnymi wartościami polskich rodziców.

Większy konflikt obserwuję u samych rodziców, którzy szukają wsparcia dla swojego dziecka lub nastolatka, i szukają go u psychologa polskiego. Wówczas pierwsze pytanie, jakie stawiam, to czy dziecko urodziło się w Anglii i jaki język jest językiem dominującym u dziecka.

Jeśli chcemy mu pomóc, czasami trzeba powiedzieć, że lepszym wyborem będzie specjalista anglojęzyczny.

Problemy z dziećmi i trudności wychowawcze są jednym z pięciu najczęstszych tematów zgłaszanych przez rodaków. Rodzice często czują się bezsilni wobec takich zjawisk jak fobia szkolna czy depresja u nastolatków. Jest coraz więcej przypadków dzieci, które padają ofiarą gnębienia w brytyjskich szkołach, co prowadzi do traum i niechęci do edukacji.

Emigracja pozbawia polskie rodziny fundamentu w postaci szerokiej sieci wsparcia, co w połączeniu z różnicami kulturowymi między pokoleniami rodzi silne napięcia emocjonalne i poczucie wychowawczej porażki u rodziców, którzy czują, że tracą kontakt z własnymi dziećmi w obcym systemie.

Z raportu organizacji Feniks z Edynburga opublikowanego w 2018 roku wynika, że polscy emigranci w znacząco wyższym stopniu popełniają samobójstwa w stosunku do wszystkich mieszkańców Szkocji. Wskaźnik samobójstw wśród polskich mężczyzn w Szkocji wynosi 21,6 na 100 tysięcy mieszkańców. Ten sam wskaźnik w skali całego kraju wynosi 14,1. Czy wśród polskich emigrantów w Anglii widać podobny problem?

– Próbowaliśmy zrobić replikę tego badania w ubiegłym roku, niestety, nie udało się zebrać odpowiedniej próby badawczej. Proszę mi wierzyć, że mężczyźni bardzo niechętnie biorą udział w badaniach, nie chcą mówić o emocjach. Trudno się dziwić, bo nikt ich tego nie nauczył. Zamiast konfrontacji z lękiem polscy emigranci uruchamiają sztywne mechanizmy obronne. W obliczu trudności uciekają w pracoholizm, ale też alkohol i inne używki, które pełnią rolę autoterapii, a w rzeczywistości pogłębiają depresję i izolację.

Badania na migrantach z Europy Środkowo-Wschodniej wskazują, że mężczyźni częściej somatyzują stres, to znaczy ich psychiczny ból często manifestuje się poprzez dolegliwości fizyczne. Mężczyźni żyją w trybie wykonywania zadań, dopóki ich wewnętrzny system nie ulegnie całkowitemu załamaniu.

Brak polskojęzycznej pomocy dla mężczyzn, która przełamywałaby ten kulturowy kod milczenia, to jedna z największych luk w systemie wsparcia Polonii. My mamy w organizacji tylko jednego psychologa płci męskiej, a nie każdy mężczyzna chce się otworzyć przed kobietą. I tak koło się zamyka.

Wspomniała pani o alkoholu i używkach. Czy uzależnienia to powszechny problem wśród polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii?

– Tak, uzależnienia są dużym problemem, w szczególności od alkoholu, który jest wskazywany jako jeden z głównych czynników degradujących kondycję psychiczną Polaków na Wyspach. To zjawisko jest powszechne zwłaszcza wśród Polaków dotkniętych kryzysem bezdomności. Uzależnienia pełnią rolę zastępczych mechanizmów obronnych. Ze statystyk widać, że spora część sięga po alkohol w chwilach obniżonego nastroju, lęku czy poczucia beznadziejności. Jest on traktowany jako doraźny środek na zagłuszenie psychicznego bólu.

Kolejną przyczyną jest ucieczka przed samotnością i izolacją, gdzie wyjście na piwo jest jedyną formą socjalizacji, a alkohol staje się substytutem bliskości. Polacy wciąż często wykonują ciężkie prace fizyczne, co wiąże się z ogromnym zmęczeniem i stresem. Alkohol bywa postrzegany jako sposób na szybkie odreagowanie po pracy.

Trzeba podkreślić, że nadużywanie substancji jest zarówno skutkiem, jak i przyczyną depresji, i ponownie tworzy się błędne koło, w którym emigrant pije, by zapomnieć o problemach, co z kolei pogłębia jego izolację i stany depresyjne.

Jak w ogóle funkcjonuje dostęp do opieki psychiatrycznej i psychologicznej w Wielkiej Brytanii?

– Dostęp do opieki zdrowotnej w Wielkiej Brytanii, choć teoretycznie szeroki, jest dla Polaków w praktyce ograniczony przez bariery systemowe, kulturowe i językowe. Migranci czują się zagubieni w systemie NHS (ang. National Health Services, brytyjski system służby zdrowia – przyp. red.), gdzie dostęp do specjalisty, na przykład psychiatry, wymaga skierowania od lekarza GP (ang. general practitioner, lekarz pierwszego kontaktu – przyp. red.). My z kolei dość często mamy zgłoszenia od NHS z prośbą o pomoc, „bo pacjent nie mówi wystarczająco po angielsku".

To trochę przygnębiające, że spycha się na nas obowiązek zapewnienia migrantom wsparcia, za które będą musieli ponieść koszt, kiedy płacą tutaj podatki, i taka pomoc powinna być im zagwarantowana przez system. Nie ma znaczenia, że w Polsce nie jest tak łatwo dostać się do psychiatry na NFZ, podobnie w kolejkach czeka się na wsparcie od psychologa.

Wielu migrantów szuka zatem prywatnej pomocy online w Polsce lub wraca do kraju na leczenie, ponieważ porusza się w znanym mu środowisku językowym i kulturowym. Tyle że później wraca do Wielkiej Brytanii i zderza się ze ścianą.

Na przykład opinia psychologiczna dotycząca ADHD nie będzie tutaj honorowana: trzeba albo czekać w kolejce kilka lat, albo zdecydować się na prywatny sektor, który jest rekomendowany przez NHS. Czyli w rezultacie płaci się podwójnie.

Jeśli chodzi o język, NHS oferuje wsparcie tłumacza, jednak migranci polscy unikają omawiania intymnych problemów w obecności tłumacza, co zamyka im drogę do skutecznej diagnozy i terapii. Przyznanie, że jest nam źle i sobie nie radzimy, już jest wystarczająco trudne, a co dopiero mówienie o tym przy dodatkowej obcej osobie. Nie wiemy też, czy tłumaczenie będzie dokładnie takie, jak my byśmy chcieli, żeby to wybrzmiało. Ponadto pacjenci mają poczucie, że brytyjscy terapeuci nie rozumieją ich kontekstu kulturowego, jak chociażby specyfiki polskiej rodziny, co czyni terapię mniej efektywną.

Uzależnienia, w szczególności od alkoholu, są dużym problemem, który jest wskazywany jako jeden z głównych czynników degradujących kondycję psychiczną Polaków na Wyspach

OLA RADZISZEWSKA

Jakie czynniki mogą chronić psychicznie emigrantów przed kryzysem?

– Wysoka samoocena, optymizm, poczucie sprawstwa oraz umiejętność radzenia sobie ze stresem. Kolejnym elementem jest stabilizacja zawodowa i społeczna oraz wsparcie. Posiadanie partnera oraz szeroki krąg bliskich znajomych znacząco obniżają ryzyko samotności i stanowią bufor w sytuacjach stresowych – co widać, biorąc pod uwagę, ile jest różnych klubów, grup polonijnych. Zdecydowanie pomaga dobra znajomość zasad działania brytyjskiej służby zdrowia.

A silna społeczność polonijna może działać jak psychologiczna poduszka bezpieczeństwa?

– Może odgrywać rolę stabilizatora emocjonalnego. Chociaż ze smutkiem muszę stwierdzić, że w mediach społecznościowych wciąż często można spotkać komentarze typu „na emigracji Polak Polakowi wilkiem". Jednak po pandemii dużym zainteresowaniem cieszą się różne lokalne organizacje, kluby osiedlowe i tym podobne, które przełamują izolację.

Utrzymywanie więzi z polską kulturą i językiem nie jest jedynie kwestią sentymentu, ale ma głębokie uzasadnienie psychologiczne.

Aczkolwiek nie należy promować tylko kultury i języka polskiego, jeśli za tym nie idzie wsparcie instytucjonalne w postaci wsparcia interwencyjnego. Uznanie polskiej tożsamości, tradycji i wartości przez terapeutów lub otoczenie pomaga migrantom odzyskać poczucie przynależności i bezpieczeństwa, które zostało naruszone przez brexit.

Dużo ostatnio się mówi o powrotach do Polski. Czy narracja, że Polacy masowo wracają do ojczyzny, w której, jak wynika z coraz powszechniejszej opinii, lepiej się żyje obecnie niż na Wyspach, może potęgować poczucie rozdarcia?

– Czy „masowo" – trudno określić, na pewno więcej wraca, niż przyjeżdża, i to widać gołym okiem. Temat powrotów to obecnie jeden z najbardziej polaryzujących wątków w rozmowach przy polonijnych stołach. Jako psychologowie widzimy, że decyzja o wyjeździe z Wielkiej Brytanii rzadko jest chłodną kalkulacją ekonomiczną. To najczęściej wynik długotrwałego procesu, w którym stan psychiczny odgrywa rolę katalizatora.

W badaniu z 2020 roku na temat odczuwanego stresu i dobrego samopoczucia polskich migrantów w Wielkiej Brytanii po głosowaniu w sprawie brexitu stwierdzono, że odczuwany stres polskich migrantów nasila ich zamiar opuszczenia Wielkiej Brytanii. Rzuca to nowe światło na ostatnie statystyki, które pokazują, że nastąpił wzrost liczby obywateli europejskich opuszczających Wielką Brytanię od czasu referendum.

Motywy powrotu tworzą skomplikowaną mozaikę: brak poczucia bezpieczeństwa, tęsknota za domem i rodziną, możliwości wsparcia rodziny przy wychowywaniu dzieci; zmęczenie i brak perspektyw na zmianę; poczucie przynależności do gorszej kategorii społecznej. To tylko nieliczne motywy, które się pojawiają.

Jednak ta narracja o masowych powrotach i medialny obraz Polski jako „krainy miodem i mlekiem płynącej" tworzy specyficzny rodzaj presji, zwany społecznym dowodem słuszności. Taka osoba zaczyna zadawać sobie pytanie: „Skoro wszyscy wracają, to czy ja, zostając tutaj, nie popełniam błędu?".

Wspomniałam o trudności w budowaniu lokalnych społeczności i o tym, jak ważne jest tworzenie własnej wioski, tutaj na miejscu, lokalnie. To jest jednak wyzwanie, ponieważ z zasady te wioski mają charakter tymczasowy. Tworzymy relacje, więzi, poczucie bezpieczeństwa wzrasta, a za chwilę okazuje się, że ktoś wyjeżdża i to wszystko znów trzeba budować na nowo.

Poczucie rozdarcia potęguje fakt, że powrót do Polski po 10-15 latach na emigracji to nie jest powrót do domu, ale reemigracja. Polska, którą zostawiliśmy, już nie istnieje, a my nie jesteśmy tymi samymi ludźmi. Decyzja o powrocie podjęta w stanie silnego stresu psychicznego bywa ucieczką, która nie zawsze przynosi ukojenie, bo problemy psychiczne często podróżują w tym samym bagażu.

Kreśli pani dość przygnębiający obraz polskiej społeczności na Wyspach. Czy jest jakaś nadzieja?

– Polska diaspora w Wielkiej Brytanii jest potężną, zaradną grupą, która jednak dotarła do kresu swoich zasobów adaptacyjnych. Nie możemy już dłużej udawać, że wszystko jest „alright". Kluczem do przetrwania w tym niepewnym świecie jest odbudowa wspólnoty, zaangażowanie młodych ludzi i wspólne działanie organizacji polonijnych. Musimy przestać być dla siebie wilkami, a zacząć być sąsiadami i partnerami. Edukacja psychologiczna, ograniczenie natłoku informacji oraz odwaga w szukaniu profesjonalnego wsparcia to jedyne drogi wyjścia z trybu przetrwania.

Nasz zbiorowy pacjent Polak w Wielkiej Brytanii jest poraniony, zmęczony i rozdarty. Ale jest też świadomy. A świadomość jest pierwszym krokiem do uleczenia polskiej duszy na emigracji. ●

• **Ola Radziszewska** psycholożka i pedagożka, prezeska Polish Psychologists' Association, jedynej polskiej organizacji zdrowia psychicznego działającej na terenie całej Anglii i Walii.

• Cała rozmowa na **wyborcza.pl**

eprasa.pl 5bae5fb267

Podejrzewany sądzi oskarżonych

Sędzia Jakub Iwaniec, któremu Prokuratura Krajowa chce postawić zarzuty za jazdę po pijanemu, wrócił do orzekania. Z ustaleń „Wyborczej" wynika, że prowadzi cztery sprawy dotyczące nietrzeźwych lub odurzonych kierowców.

Ewa Ivanova

• **Jakub Iwaniec, za nim Łukasz Piebiak**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prokuratura Krajowa 27 października ubiegłego roku wystąpiła o uchylenie immunitetu sędziemu Jakubowi Iwańcowi, jednemu z bohaterów tzw. afery hejterskiej. Śledczy mają dowody, iż 11 października 2025 r. prowadził on auto w stanie nietrzeźwości – w wydychanym powietrzu miał 0,96 mg/l alkoholu, czyli 2,02 promila. Późniejsze badanie krwi wskazało na 1,85 promila. Śledczy uważają, że sędzia uderzył autem w drzewo i uciekł z miejsca kolizji.

Prokurator chce mu za to postawić zarzuty z art. 178a. par. 1 kodeksu karnego: „Kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3".

Iwaniec sądzi pijanych kierowców

Obrońca Iwańca twierdzi, że sędzia nie prowadził auta w stanie nietrzeźwości. Prokuratura zapewnia, że ma dowody w tej sprawie, ale na razie śledczy nie mają szansy na postawienie Iwańcowi zarzutów. Izba Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego wciąż nie rozpoznała jego sprawy immunitetowej. Okres zawieszenia minął, więc Iwaniec 18 lutego wrócił do pełnienia obowiązków służbowych. Znów wchodzi na salę sądową w todze i z orłem na piersi sprawuje wymiar sprawiedliwości w Sądzie Rejonowym Warszawa Mokotów.

Sąd poinformował „Wyborczą", że w referacie Iwańca jest obecnie 250 spraw. W tym cztery o czyn z art. 178a par. 1 k.k., które dotyczą jazdy w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego. Zatem sędzia, którego prokurator chce ścigać karnie za jazdę pod wpływem alkoholu, sam orzeka w sprawach, w których prokuratura oskarża obywateli o podobny czyn.

Iwaniec ma także możliwość powrotu do systemowego kwestionowania zmian kadrowych, które nastąpiły w prokuraturze za czasów Adama Bodnara. Do jego referatu trafił odprysk sprawy dotyczącej afery w Funduszu Sprawiedliwości. Prowadzi ją zespół śledczych Prokuratury Krajowej pod kierownictwem Piotra Woźniaka. Proces główny, dotyczący ks. Michała Olszewskiego i urzędniczek resortu sprawiedliwości, toczy się przed Sądem Okręgowym w Warszawie, a jedna z urzędniczek złożyła zażalenie na postanowienie prokuratora, co do dowodów rzeczowych.

Jak podał portal niezależna.pl, 12 marca rozpoznał je Iwaniec. „W przekonaniu sądu wydanie zaskarżonego postanowienia w przedmiocie dowodów rzeczowych, nastąpiło w drodze splotu bezprawnych i bezskutecznych procesowo czynności dokonanych przez wadliwie umocowanych prokuratorów, zwłaszcza jednego – Piotra Woźniaka" – portal zacytował uzasadnienie postanowienia sędziego Iwańca. Wynika z niego, że postanowienie wydał prokurator nieuprawniony, a więc było ono „nielegalne oraz niezasadne w stopniu rażącym i oczywistym".

Iwaniec konsekwentnie twierdzi, że legalnym prokuratorem krajowym nadal jest Dariusz Barski, więc tylko on mógł podpisać delegację prokuratora Woźniaka do Prokuratury Krajowej. Decyzje podpisane przez następców Barskiego, Jacka Bilewicza czy Dariusza Korneluka, są według Iwańca bezskuteczne, bo wydał je podmiot nieuprawniony.

To nie pierwsze tego rodzaju orzeczenie Iwańca. „Wyborcza" już wcześniej ujawniła, że umorzył on sprawę trzech osób oskarżonych o udział w bójce i paserstwo. Wszystko dlatego, że oskarżycielem był prokurator delegowany przez Korneluka. A ten – według sędziego – sprzecznie z prawem przejął i wykonuje kompetencje prokuratora krajowego.

Co ze sprawą immunitetową?

Izba Odpowiedzialności Zawodowej 24 marca miała rozpoznawać wniosek dotyczący uchylenia immunitetu Iwańca w związku z podejrzeniem jego jazdy po pijanemu. Ale sprawa spadła z wokandy. W Sądzie Najwyższym „Wyborcza" dowiedziała się, że wniosek ma być rozpoznawany 4 maja.

Problem w tym, że w sprawie orzeka neosędzia Maria Szczepaniec. To ona 26 marca zablokowała inną sprawę immunitetu – neosędziego Piotra Schaba. Prokuratura Krajowa chce mu postawić zarzut niedopełnienia obowiązków i przekroczenia uprawnień za niewydanie akt postępowań dyscyplinarnych rzecznikom dyscyplinarnym MS (tzw. rzecznikom ad hoc) oraz kwestionowania aktów ich powołania.

Jakub Iwaniec ma także możliwość powrotu do systemowego kwestionowania zmian kadrowych, które nastąpiły w prokuraturze za czasów Adama Bodnara

Szczepaniec stwierdziła, że to Dariusz Barski nieprzerwanie pełni funkcję prokuratora krajowego. Uznała, że Dariusz Makowski, naczelnik wydziału spraw wewnętrznych Prokuratury Krajowej, nie był uprawniony do złożenia wniosku o uchylenie immunitetu neosędziemu Schabowi, bo powołał go na to stanowisko następca Barskiego.

W sprawie nie ma wniosku uprawnionego oskarżyciela, więc Izba Odpowiedzialności Zawodowej umorzyła postępowanie i nie rozpoznała merytorycznie wniosku. Neosędzia Szczepaniec nawet nie dopuściła do udziału w postępowaniu prokuratora Sławomira Głuszka, który występował przed SN, bo został delegowany do PK przez Dariusza Korneluka, a polecenie obsadzenia wokandy wydał mu naczelnik Makowski.

Orzeczenie Szczepaniec nie jest prawomocne i zapewne PK wniesie zażalenie. Dotąd inni orzekający w izbie nie posunęli się do systemowego kwestionowania legalności nowych powołań prokuratorów i ich czynności.

Z immunitetem Iwańca jest też inny problem. W Izbie Odpowiedzialności Zawodowej SN została tylko dwójka „starych" sędziów, których status nie budzi wątpliwości. Aby prawomocnie i skutecznie uchylić immunitet sędziemu lub prokuratorowi, potrzeba minimum trójki „starych" sędziów (jednego w pierwszej instancji i dwójki orzekającej z ławnikiem w drugiej). Jak pokazał ujawniony w „Wyborczej" przypadek gdańskiego prokuratora Damiana W., jeśli o uchyleniu immunitetu w IOZ orzeka neosędzia, sąd powszechny umorzy postępowanie. Uzna – za orzecznictwem SN oraz trybunałów międzynarodowych – że powołania neosędziów SN są nieprawidłowe, a ich orzeczenia dotknięte najpoważniejszą wadą, więc nie doszło do skutecznego uchylenia immunitetu.

W efekcie sprawę immunitetową trzeba będzie ponownie wnosić bez pewności, że trafi ona do sędziego, którego rozstrzygnięcie nie będzie kwestionowane przez sąd karny, albo zawiesić.

Jedyną szansą na pociągnięcie Iwańca do odpowiedzialności za jazdę pod wpływem alkoholu jest sąd dyscyplinarny.

Sędzia, jak podawał portal OKO.press, dostał niedawno za jazdę po alkoholu zarzut dyscyplinarny uchybienia godności urzędu. Postawił go nowy zastępca głównego rzecznika dyscyplinarnego Grzegorz Kasicki. Jeśli rzecznik skieruje sprawę do sądu, w pierwszej instancji będzie ją rozpoznawał sąd dyscyplinarny przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, a w drugiej IOZ. Jest więc szansa na prawidłowy skład.

Zawieszenia, sprawy karne i dyscyplinarne

Dodajmy, że 4 listopada minister Waldemar Żurek zawiesił Iwańca za jazdę po alkoholu. Izba Odpowiedzialności Zawodowej SN przedłużyła zarządzenie do 17 lutego. Decyzję wydał skład złożony z dwójki „starych" sędziów SN: Barbary Skoczkowskiej, Zbigniewa Korzeniowskiego oraz ławnika. Uchwała zapadła jednogłośnie. Jednak nie jest prawomocna, gdyż zażalenie na to rozstrzygnięcie wniósł Iwaniec i jego dwóch obrońców.

W związku z prowadzeniem pojazdu w stanie nietrzeźwości, Iwańca najpierw zawiesiła (17 października) Katarzyna Balcerzak, prezes jego macierzystego sądu rejonowego na warszawskim Mokotowie. Ale 4 listopada Izba Odpowiedzialności Zawodowej uchyliła jej zarządzenie. Decyzję wydał skład złożony z dwóch „starych" sędziów SN: Wiesława Kozielewicza (prezes IOZ) i Zbigniewa Korzeniowskiego oraz ławnika. Głównym powodem uchylenia były względy formalne – w chwili wydania decyzji o zawieszeniu Iwaniec był już objęty inną przerwą w czynnościach, nakazaną przez ministra Żurka.

Powodem pierwszej przerwy, zarządzonej przez ministra jeszcze pod koniec września 2025 r., były przede wszystkim czynności orzecznicze Iwańca i jego działalność jako warszawskiego rzecznika dyscyplinarnego. Pierwsze zawieszenie ministra 21 października także uchylił Sąd Dyscyplinarny przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Uznał, że minister nie może sięgać po natychmiastowe zawieszenie w kwestiach orzeczniczych, nie może wkraczać w sferę niezawisłości sędziego.

Jakub Iwaniec jest sędzią Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa. Za czasów ministra Ziobry pełnił też funkcję zastępcy rzecznika dyscyplinarnego sędziów przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, ale po zmianie władzy został odwołany. Dziś ma kilka postępowań prowadzonych przez rzeczników dyscyplinarnych oraz prokuraturę. Dotychczas w żadnej sprawie nie uchylono mu immunitetu. ●

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

Lista odpowiedzialnych za kryptokatastrofę

Jeśli dojdzie do upadku giełdy Zondacrypto, polityczne konsekwencje uderzą w obóz prezydenta Nawrockiego, środowisko PiS, Konfederacji oraz prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Wojciech Czuchnowski

„Będą bardzo żałowali tej swojej decyzji, będą się jej wstydzili do końca życia" – mówił w Sejmie premier Donald Tusk, gdy głosami PiS i Konfederacji utrzymane zostało weto prezydenta Nawrockiego do ustawy o kontroli rynku kryptowalut.

Drugie weto Nawrockiego

Był 5 grudnia 2025 r. Najpierw Tusk na zamkniętym posiedzeniu ujawnił posłom niepokojące informacje o możliwych powiązaniach Zondacrypto z grupami przestępczymi i finansowaniu przy pomocy giełdy ośrodków szpiegowsko-propagandowych Federacji Rosyjskiej. Premier w ten sposób chciał przekonać opozycję, by odrzuciła weto prezydenta i przyjęła ustawę umożliwiającą kontrolę Komisji Nadzoru Finansowego nad giełdą.

Jednak wystąpienie i apele Tuska już na jawnej części posiedzenia nie przyniosły żadnego skutku. – Czy do was dociera, że firma, gdzie w tle są zaginieni ludzie, pranie brudnych pieniędzy, rosyjskie wpływy i kasa, jest równocześnie sponsorem działań, którymi zainteresowani są najwyżsi funkcjonariusze partyjni i liderzy opinii publicznej z prawej strony? – pytał Tusk.

Ustawa nie weszła w życie. 10 lutego KNF ostrzegła, że z powodu braku ustawy Zondacrypto, która obecnie jest zarejestrowana w Estonii, po 1 lipca nie będzie mogła działać w Polsce. 12 lutego 2026 r. Nawrocki zawetował jej poprawioną wersję. Nad tym wetem nie było jeszcze głosowania. „Łamiąc publiczne zobowiązanie, pan prezydent nie przedstawił swojego projektu regulacji rynku kryptowalut, lecz ponownie zawetował zmodyfikowany projekt rządowy. Wzruszająca lojalność wobec sponsorów, krajowych i zagranicznych" – napisał wtedy na X Radosław Sikorski, wicepremier i szef MSZ.

Panika wśród inwestorów

W tym samym czasie zaczęły się pojawiać informacje o kłopotach z płynnością wypłat z giełdy. Nastąpił też gwałtowny spadek wartości „tokenów ZND", czyli rodzaju wewnętrznej waluty, którą Zondacrypto oferowała klientom, by mogli płacić za kryptowaluty, ale też lokować w nich oszczędności.

Gdy 9 marca „Wyborcza" napisała o pierwszych oznakach problemów giełdy, token ZND był wyceniony na 0,0242 zł. Miesiąc później jego wartość to tylko 0,0099 zł, co oznacza spadek o 60 proc. I zjazd trwa.

Tuż przed świętami wśród inwestorów wybuchła już prawdziwa panika, o czym „Wyborcza" napisała jako pierwsza. Ludzie, którzy wpłacili na konto giełdy pieniądze i kupili za nie kryptowaluty, nie mogli odzyskać swojej własności. W poniedziałek 6 kwietnia portal wp.pl pisał już o systemowym problemie z niewypłacalnością.

Gdyby doszło do upadku giełdy, pieniądze straci ok. 3 mln Polaków. Dokładna liczba inwestorów nie jest znana, bo polskie instytucje kontrolne nie mają możliwości jej weryfikacji.

„Kryptosponsor PiS się chwieje"

Informacje o lawinowo rosnących kłopotach Zondacrypto od wtorku rano komentują politycy koalicji rządowej. Andrzej Domański, minister finansów napisał: „Dwa razy Prezydent Nawrocki zawetował ustawę zwiększającą ochronę polskich klientów na rynku kryptoaktywów. Ustawa dawała uprawnienia KNF również wobec podmiotów działających w Polsce na zagranicznych licencjach."

Gdyby doszło do upadku giełdy, pieniądze straci ok. 3 mln Polaków. Dokładna liczba inwestorów nie jest znana, bo polskie instytucje kontrolne nie mają możliwości jej weryfikacji

Ostrzej wypowiedział się szef MSWiA, Marcin Kierwiński: „Nie zdziwię się, gdy pewna kryptowalutowa giełda padnie, tysiące inwestorów obudzi się bez oszczędności życia, a Karol Nawrocki i PiS staną w forpoczcie ich obrońców. Założycie się?"

A szef klubu KO Zbigniew Konwiński dodał: „Kryptosponsor PiS chwieje się. Ludzie są przerażeni. Nie mogą odzyskać pieniędzy. Pamiętajmy, kto bronił tego rynku przed nadzorem. Kto dbał o kasę cwaniaków, a nie inwestorów. A to przecież Nawrocki bronił giełd krypotowalutowych niczym Kmicic Jasnej Góry".

Kryptozwiązki prezydenta

Oskarżenia mają mocne podstawy w faktach. Sprawa Zonadcrypto najbardziej obciąża prezydenta Karola Nawrockiego, gdyż weta do rządowej ustawy poprzedzone były innymi wydarzeniami. 27 maja 2025 r. – pomiędzy pierwszą a drugą turą wyborów prezydenckich – Zondacrypto sfinansowała międzynarodową konferencję CPAC (Conservative Political Action Conference) w Jasionce pod Rzeszowem. Nawrocki, który tam się pojawił, uzyskał wsparcie od gości z zagranicy – najważniejszą była Kristi Noem, do niedawna sekretarz bezpieczeństwa w administracji Donalda Trumpa. USA reprezentował też Corey Lewandowski, były szef kampanii Trumpa.

Z polskich polityków pojawili się: kończący urzędowanie prezydent Andrzej Duda, były premier Mateusz Morawiecki i Przemysław Czarnek. Konfederację reprezentowali Przemysław Wipler i Witold Tumanowicz. Ważnym wątkiem debaty był sprzeciw wobec rządowej ustawy o kontroli rynku kryprowalut. Nawrocki zadeklarował, że jeśli zostanie prezydentem, nie pozwoli na wprowadzenie „zamordystycznych przepisów" ograniczających „wolność ekonomiczną".

Związek Nawrockiego z Zondacrypto trwał też po jego zwycięstwie. Z pierwszą podróżą nowego prezydenta do USA (początek września 2025r.) związany był Polsko-Amerykański Szczyt Strategiczny. Ze strony amerykańskiej występowali tam ważni przedstawiciele CPAC i administracji Trumpa. Impreza odbyła się w Centrum Kennedy'ego w Waszyngtonie. Na scenie, oprócz flagi polskiej i amerykańskiej oraz logo TV Republika, widać było logo Zondacrytpo. Organizatorzy dziękowali szefowi giełdy Przemysławowi Kralowi za sfinansowanie szczytu. Kral brał udział w panelu o kryptowalutach.

Nawrocki nie wystąpił, ale przemawiający dużo o nim mówili, wiążąc z jego prezydenturą nadzieje na „ochronę obywateli przed ingerencją państwa w wolność finansową".

Do początku 2026 r. Zondacrypto reklamowała się w TV Republika. Jak napisał branżowy serwis Wirtualne Media, od kwietnia do grudnia 2025 r. Zondacrypto wykupywała powyżej 550 spotów miesięcznie, w listopadzie 2025 roku było ich aż 687. Jeszcze w styczniu 2026 r. widzowie stacji mogli obejrzeć 288 reklam giełdy. A w lutym już żadnej.

W ryzykowną relację z Zondacrypto wszedł także Radosław Piesiewicz, nominat PiS na stanowisku prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Gdy państwowe spółki wycofały się ze sponsorowania PKOL, Piesiewicz wszedł w układ sponsorski z Zondacrypto. Polscy medaliści z ostatnich igrzysk zimowych dostali premie, ale w nie w tokenach ZND, a głównie w tokenach TeamPl, które na razie nie tracą na wartości.

Mentzen: banda dziennikarzy i polityków

Ze strony prezydenta i polityków, którzy bronili weta Nawrockiego na razie nie ma komentarzy. Jedynie lider Konfederacji Sławomir Mentzen we wtorek rano zamieścił na portalu X pełen oburzenia długi wpis. Dowodzi w nim, że przyjęcie ustawy w niczym nie chroniłoby klientów.

Mentzen m.in. napisał: „od wczorajszego wieczora banda nieznających zupełnie tematu dziennikarzy, polityków i komentatorów próbuje przekonać opinię publiczną, że razem z Prezydentem Nawrockim ponosimy jakąkolwiek odpowiedzialność za domniemane bankructwo giełdy Zonda. Prawda jest zupełnie odwrotna. Odpowiedzialność za tę sytuację ponosi KNF oraz rząd Donalda Tuska, a przyjęcie ich ustawy nie zmieniłoby w sprawie Zondy nic". ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428363

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Przestrzenna 42 m. 11

Powierzchnia lokalu - **83,17 m²**
Cena wywoławcza w zł - **740 000,00 zł**
Wadium - **74 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 25.05.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 26.05.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 27.05.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Gazowa 20, 50-513 Wrocław, tel. 71 333-24-12.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. **10:00** dnia **9 czerwca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 czerwca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem:
   http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428629

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 160i ust. 2 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (Dz.U. z 2026 r. poz. 68), w związku z art. 43 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz.U. 2025 r. poz. 581 z późn. zm.), w związku z art. 39 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz w nawiązaniu do uchwały nr XXVI/662/26 Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z dnia 26 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla hydroenergii,

Marszałek Województwa Dolnośląskiego

zawiadamia o:
przystąpieniu do opracowywania „Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla hydroenergii" oraz wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji przedmiotowego dokumentu.

Z dokumentacją dotyczącą prowadzonego postępowania można się zapoznać w publicznie dostępnych wykazach prowadzonych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, na stronie https://umwd.dolnyslask.pl/transformacja/ oraz w siedzibie Instytutu Rozwoju Terytorialnego w godzinach urzędowania (7:30 - 15:30) od poniedziałku do piątku:

Instytut Rozwoju Terytorialnego
ul. Dawida 1A
50-527 Wrocław

Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Paweł Gancarz

DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428628

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 160i ust. 2 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (Dz.U. z 2026 r. poz. 68), w związku z art. 43 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz.U. 2025 r. poz. 581 z późn. zm.), w związku z art. 39 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz w nawiązaniu do uchwały nr XXV/632/26 Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z dnia 27 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla energii wiatru na lądzie,

Marszałek Województwa Dolnośląskiego

zawiadamia o:
przystąpieniu do opracowywania „Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla energii wiatru na lądzie" oraz wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji przedmiotowego dokumentu.

Z dokumentacją dotyczącą prowadzonego postępowania można się zapoznać w publicznie dostępnych wykazach prowadzonych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, na stronie https://umwd.dolnyslask.pl/transformacja/ oraz w siedzibie Instytutu Rozwoju Terytorialnego w godzinach urzędowania (7:30 - 15:30) od poniedziałku do piątku:

Instytut Rozwoju Terytorialnego
ul. Dawida 1A
50-527 Wrocław

Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Paweł Gancarz

DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

eprasa.pl 5bae5fb267

Odwracają się od Trumpa

– Kandydował z hasłami „żadnych więcej wojen" i co teraz mamy? – pożalił się niedawno Joe Rogan, do niedawna jeszcze jeden z najbardziej wpływowych zwolenników Donalda Trumpa.

Jakub Jessa

• **Demonstracja w Los Angeles przeciwko polityce Donalda Trumpa, 28 marca 2026 r.**
FOT. REUTERS / RINGO CHIU

W odcinku „The Joe Rogan Experience", wyemitowanym dzień po orędziu Donalda Trumpa do narodu, znany podcaster i jego gość ostro skrytykowali decyzję prezydenta USA o ataku na Iran.

– Jedną z rzeczy, które w przeszłości przywódcy wykorzystywali do przykrywania problemów w kraju, jest pieprzona wojna. Nie mówię, że dlatego zbombardowali Iran, ale byłby to jeden ze sposobów, żeby to zrobić – stwierdził jeden z najpopularniejszych podcasterów na świecie Joe Rogan i dotąd jeden z najważniejszych sojuszników Trumpa. Towarzyszył mu znany amerykański komik Theo Von, również do niedawna popierający republikanina.

To przerażający czas

Powracającym motywem w ich niemal trzygodzinnej rozmowie była kwestia „zagubienia" i „strachu" związanego z wojną pomiędzy Izraelem i USA a Iranem, która trwa od 28 lutego.

– Cóż, powinieneś [czuć się wystraszony] – mówił swojemu gościowi Rogan. – To przerażający czas, bo to prawdziwa, gorąca wojna.

W podobne tony uderzał też jego rozmówca. Komik przywołał temat izraelskich ataków na Liban, zadając retoryczne pytania dotyczące faktycznych motywacji do ich prowadzenia. Odpowiedź Rogana, że „rzekomo... próbują powstrzymać terrorystów" wyraźnie rozbawiła gościa, który stwierdził, że to sami Izraelczycy są w tej sytuacji terrorystami, więc jeśli chcą ich zatrzymać, to powinni najpierw „spojrzeć w lustro".

Frustracja ostatnimi wydarzeniami była silnie widoczna po stronie Rogana. W rozmowie odniósł się nawet do kontrowersji związanych ze sprawą Epsteina. Podcaster stwierdził choćby, że amerykańskie społeczeństwo powinno odczuwać strach, bo „właśnie teraz ujawnia się wiele rzeczy". – Wiesz, jest sporo nadużyć i widać je na najwyższych szczeblach władzy. Ludzie też się boją, bo nikt nie ponosi za to konsekwencji. Na przykład nikt nie ma problemów z powodu akt Epsteina – powiedział.

Wojna z Iranem jak „zdrada"

Von i Rogan należą do prawicowych podcasterów, którym szeroko przypisuje się pomoc w powrocie Trumpa do Białego Domu w 2024 roku. Od tego czasu ich nastawienie i poparcie dla Trumpa zaczęło ewoluować. „The Hill" przypomina, że w przypadku Rogana proces ten zaczął się uwidaczniać jeszcze w ubiegłym roku, gdy zaczął publicznie krytykować administrację Trumpa.

W marcu, kilkanaście dni po rozpoczęciu wojny z Iranem, podcaster otwarcie uderzył w Trumpa. – Właśnie dlatego wiele osób czuje się zdradzonych, prawda? Kandydował z hasłami „żadnych więcej wojen", „skończmy z tymi głupimi, bezsensownymi wojnami", a teraz mamy konflikt, przy którym nawet nie potrafimy jasno powiedzieć, dlaczego właściwie do niego doszło – skwitował w odcinku z udziałem konserwatywnego autora i pisarza Michaela Shellenbergera.

W opublikowanym 27 marca epizodzie z gościnnym udziałem komika Dave'a Smitha Rogan ostro zaatakował członków ruchu MAGA, nazywając ich m.in. bandą „nieinteresujących i nieinteligentnych [...] kretynów".

Na te słowa, skierowane w stronę najbardziej wiernych zwolenników Donalda Trumpa, zareagował wiceprezydent USA J.D. Vance. Polityk, występując w programie „The Benny Show", został poproszony o odniesienie się do słów Rogana, u którego sam gościł w 2024 roku. – Myślę, że mamy dużo, dużo mniej nerdów niż skrajna lewica – stwierdził żartobliwie Vance.

Odpowiedział też na zarzut Rogana, że były prezydent Barack Obama i była sekretarz stanu Hillary Clinton byli „lepsi w deportowaniu nielegalnych imigrantów" niż Trump. – Joe się myli. Napiszę do niego, bo to zdecydowanie nieprawda – powiedział Vance.

Trump do krytyków: MAGA to ja

Przypadki Joe Rogana czy Theo Vona to element szerszego trendu, w ramach którego tzw. manosfera, zapewniająca Trumpowi szereg niezwykle wokalnych zwolenników, zaczęła się od niego odwracać.

Odwrót od dawniej bezwzględnego poparcia dla Trumpa jest zjawiskiem coraz częściej uwidaczniającym się w samym ruchu MAGA

Wśród rozczarowanych jest np. były operator Navy SEAL i współpracownik CIA, a obecnie podcaster Shawn Ryan czy Andrew Schulz (kolejny podcaster), który publicznie poparł Trumpa w 2024 roku. Choć, jak wskazuje Charlie Sabgir, dyrektor grupy Young Men Research Project w rozmowie z „The Atlantic", niezadowolenie manosfery narastało już przed wojną, to Iran „może być kroplą, która przeleje czarę goryczy".

Odwrót od dawniej bezwzględnego poparcia dla Trumpa jest zresztą zjawiskiem coraz częściej uwidaczniającym się w samym ruchu MAGA.

Decyzja o rozpoczęciu wojny z Iranem, kłócącej się z izolacjonistycznymi ideałami ruchu zebranymi pod hasłem „America first", wywołując wokalną krytykę ze strony prawicowego komentatora Tuckera Carlsona. Atak na Iran określił już 28 lutego mianem „absolutnie obrzydliwego i złego". Stwierdził też, że ruch ten będzie miał znaczące konsekwencje dla ruchu MAGA.

– Nikt nie powinien umierać za obce państwo – zadeklarowała z kolei Megyn Kelly, dziennikarka i była prezenterka Fox News, odnosząc się w swoim programie do ataku na Iran.

Prezydent USA odpowiedział na tę krytykę. W wywiadzie z dziennikarką Rachael Bade stwierdził, że „MAGA to Trump, a nie tamta dwójka", odnosząc się do Carlsona i Kelly. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34413993

W PIĄTEK W WYBORCZEJ

Zapalenie płuc

Boimy się zawału i raka, a umieramy na zapalenie płuc. Jakie są objawy, leczenie, jak długo trwa

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

Hakerzy zaatakowali słynne muzeum

W cyfrowych korytarzach Uffizi od miesięcy swobodnie poruszali się hakerzy. Przejęli archiwa, mapy kamer, systemy alarmowe i dane pracowników, a od dyrektora zażądali okupu. Włochy dopiero teraz, dzięki dziennikarzom, poznają skalę zagrożenia.

Bartosz Hlebowicz

„Nie był to blitz" – pisze „Corriere della Sera", które w miniony piątek jako pierwsze poinformowało o sprawie.

Hakerzy od wielu miesięcy kopiowali i kasowali wrażliwe dane włoskiego muzeum Uffizi we Florencji. Można w nim zobaczyć takie dzieła, jak „Narodziny Wenus" czy „Wiosnę" Sandro Botticellego, „Adorację Trzech Króli" Leonarda da Vinci czy „Wenus z Urbino" Tycjana.

Przestępcy wykasowali m.in. całe archiwum działu fotograficznego, czyli obrazy i dokumenty digitalizowane przez kilkadziesiąt lat. Włoskie media informują, że część danych nie uda się odzyskać. Cyberprzestępców nie interesowały jedynie dzieła sztuki. Włamali się również do systemów biura technicznego i przejęli kody dostępu, hasła, systemy alarmowe, mapy i lokalizacje kamer oraz czujników. Jeśli przekażą te dane fachowcom od włamań do muzeów, będą oni dokładnie wiedzieli, jak poruszać się po setkach sal.

„Corriere" uzyskało od pracowników jednego z najwspanialszych muzeów świata dokładny opis tego, jak doszło do włamania. Cyberprzestępcy w systemie informatycznym Uffizi znaleźli słaby punkt, jakim był program zarządzający przepływem obrazów w niskiej rozdzielczości, dostępny na stronie instytucji.

Źródła w muzeum relacjonują, że wspomniany program był jednym z nielicznych, który nie został jeszcze zaktualizowany. Jeden z pracowników placówki przyznaje: – To stamtąd dotarli wszędzie. Wszystko jest podłączone do serwera: komputery, telefony, nawet ten dyrektora. Przez dwa tygodnie wszystko stanęło.

Pracownik ocenia, że teraz każda osoba, która miała dostęp do serwera ma wiedzę o wewnętrznej strukturze muzeum „w najdrobniejszych szczegółach". „Być może posiada nawet »klucze« do tego miejsca, rozumie »logikę zarządzania«: wie, jakie decyzje są strategiczne, jak i przez kogo są podejmowane, jak działa mechanizm nadzoru" – ocenia.

Miesiącami przeglądali dane

Hakerzy postanowili zrobić użytek z posiadanej przez siebie wiedzy i – łącząc się telefonicznie z dyrektorem muzeum Simonem Verdem – zażądali okupu. Zagrozili, że jeśli placówka nie spełni ich żądań – umieszczą wykradzione przez siebie informacje w darknecie.

W sprawie jest wiele niejasności. Hakerzy mieli sforsować sieć informatyczną Uffizi na przełomie stycznia i lutego, ale „Corriere della Sera" pisze, że atak na sieć mogli rozpocząć już w sierpniu ubiegłego roku. Muzeum funkcjonowało normalnie, a hakerzy infiltrowali je przez miesiące, „przeszukując komputer po komputerze, telefon po telefonie, studiując terminarze, książki adresowe, wiadomości, e-maile i poufne dokumenty".

Były członek rady administracyjnej Uffizi potwierdza w rozmowie z „Gazetą Wyborczą", że o ataku faktycznie wiedziano już w zeszłym roku. – Myślałem, że zostało to rozwiązane – dziwi się.

Hakerzy, jak twierdzi Uffizi, kontaktowali się z muzeum kilkukrotnie, ale w ostatnich tygodniach milczeli. Działanie cyberprzestępców wiąże się z dwom zagrożeniami: ujawnieniem w darknecie dokumentów z tajnymi danymi muzeum oraz włamaniem do Uffizi i powiązanych z nim instytucji.

Hakerzy od miesięcy kopiowali i kasowali wrażliwe dane muzeum Uffizi we Florencji

Najcenniejsze dzieła w bankowym skarbcu

Galeria Uffizi połączona jest z renesansowym pałacem Palazzo Pitti, znajdującym się po drugiej stronie rzeki Arno. Z galerii można się do niego przedostać Korytarzem Vasariego, przebiegającym m.in. nad Ponte Vecchio. Został wybudowany w 1565 r. na polecenie Wielkiego Księcia Toskanii Kosmy I Medyceusza. W 2016 r. został zamknięty i oddany do ponownego użytku w zeszłym roku. Turyści – a może i potencjalni włamywacze – mogą nim przejść z Uffizi do Palazzo Pitti i przylegających do niego Ogrodów Boboli.

O ile muzeum Uffizi było cały czas otwarte, to duża część Pałacu Pittich od 3 lutego jest zamknięta do odwołania. Oficjalnym powodem były „nadzwyczajne prace konserwacyjne". Teraz, dzięki „Corriere della Sera", znamy prawdziwą przyczynę zamknięcia – w Palazzo Pitti przechowywane są klejnoty ze skarbca wielkich książąt toskańskich. W następstwie działań hakerów zostały w pośpiechu przeniesione do skarbca Banku Włoch. Drzwi i wyjścia awaryjne z dnia na dzień zamurowano wapnem i cegłami, zarówno w Pałacu, jak i w Korytarzu Vasariego. Pracownikom nakazano milczenie.

„Corriere della Sera" przypomina, że Uffizi jest nie tylko najczęściej odwiedzanym muzeum we Włoszech, placówką strzegącą dziedzictwa historyczno-artystycznego o nieocenionej wartości, ale także instytucją o obrotach sięgających 60 milionów euro.

Czy to sprawka Rosjan?

Zabunkrowanie kolekcji nie jest jedynym skutkiem działań hakerów. Prokuratura z Florencji i policja pocztowa prowadzą w tej sprawie śledztwo.

Od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie we Włoszech działała rosyjska grupa hakerska Noname057(16), która werbowała współpracowników-sabotażystów w Telegramie w różnych krajach. We Włoszech udało im się zrekrutować co najmniej cztery osoby. W lipcu ubiegłego roku Europol informował o rozbiciu siatki.

3 lutego prokuratura w Rzymie rozpoczęła śledztwo w sprawie ataku „grup filorosyjskich" na systemy informatyczne i archiwa cyfrowe uniwersytetu La Sapienza w Rzymie. W tym przypadku hakerzy także zażądali okupu. Data zbiega się z czasem, kiedy – jak podaje „Corriere" – wyczyszczone zostały serwery Uffizi i padło żądanie okupu (najprawdopodobniej 1 lutego). W ciągu 48 godzin Uffizi zamknęło część Pałacu Pittich i przeniosło najcenniejsze klejnoty książęce do zabezpieczonych pomieszczeń w Banku Włoch. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34427624

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

Hotel zero procent

◀ **Władysław Grochowski, prezes firmy Arche SA**
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Założyciel Grupy Arche Władysław Grochowski wprowadza pilotażowy program antyalkoholowy w swoich hotelach. Serwisowi Wyborcza.biz zdradził szczegóły: w niektórych placówkach alkohol całkiem zniknie, w innych będzie sprzedawany „spod lady". Do tego każdy, kto w jego hotelach zorganizuje wesele, chrzciny czy komunię bez wódki, dostanie 20 proc. zniżki.

Leszek Kostrzewski

– Duża część naszych gości utożsamia wyjazdy z wypoczynkiem i spokojem, a nie imprezowaniem. Zależy nam więc, żeby z obiektami Arche kojarzył się właśnie wizerunek miejsc przyjaznych zdrowiu i rodzinie – tłumaczy nam pomysł na antyalkoholowy program Władysław Grochowski, założyciel Grupy Arche, która buduje mieszkania oraz hotele w całej Polsce (tych ostatnich ma obecnie 24).

O co dokładnie chodzi w pomyśle? Najważniejsze punkty to:

• wycofanie ze sprzedaży alkoholu w dwóch placówkach w Łodzi;

• koniec z wystawianiem we wszystkich hotelach Arche trunków wysokoprocentowych na półkach barów i restauracji – „by butelki nie kusiły naszych gości". Alkohol będzie sprzedawany – jak tłumaczy sieć – niejako „spod lady", bo klient odnajdzie go tylko na wyraźne życzenie w specjalnej karcie;

w komunikacie firma podała, że za wesela bez alkoholu w placówkach Arche będzie można dostać 20 proc. rabatu. Grochowski zapewnił nas jednak, że rabaty będą też udzielane za inne imprezy bez alkoholu jak np. komunie, chrzty itp.

Wszystko ma się odbyć w ramach pilotażowej akcji, która potrwa do października, później firma ma ocenić wyniki i „najefektywniejsze elementy" wprowadzić na stałe.

Hotelowy bar bez alkoholu

Pytamy prezesa, czy nie boi się spadku dochodów w związku ze swoją akcją.

– Przede wszystkim nauczyliśmy się zarabiać na rewitalizacji zabytków i to nasze głównie źródło rozwoju. Hotelarstwo jest skutkiem wtórnym. Turystyka w Polsce ma przed sobą znakomita przyszłość i potencjał wzrostów. Jako marka nie chcemy dokładać swojej cegiełki, tworząc aurę sprzyjającą piciu lub takiemu wizerunkowi naszej ojczyzny. Zarobek jest dla nas ważny, ale zarabiamy na noclegach, gastronomii i konferencjach. Więc nie zbiedniejemy zbytnio, kiedy goście nie zamówią alkoholu – mówi Grochowski, od 40 lat abstynent.

Przyznaje, że nie potrafi ocenić, jak bardzo akcja wpłynie na jego przychody. Nie wyklucza jednak, że mogą się nawet zwiększyć. Po prostu więcej klientów będzie przyciągał nowy wizerunek Arche.

Ale czy hotel i hotelowy bar mogą w ogóle funkcjonować bez alkoholu?

– Tak, bary hotelowe mogą spokojnie obyć się bez alkoholu. Zresztą, patrzę na moje wnuki i widzę, że procenty są już mocno „de mode". Pamiętajmy, że świat idzie do przodu, kiedyś palono papierosy i to nawet w gabinetach lekarskich, dziś nie wolno tego robić nawet w pubach, czy nocnych klubach. Też był wielki lament, że bez dymka nie przeżyją, a efekt był zupełnie odwrotny – kończy prezes.

Twórca Grupy Arche idzie własną drogą

Grochowski od lat słynie z zaangażowania społecznego: pomagał powodzianom, migrantom z granicy, Ukraińcom, osobom z niepełnosprawnościami. Często wypowiada się o antyimigracyjnej nagonce na Ukraińców czy osoby, które przekroczyły polską granicę. Zachęcał nawet, by je wpuścić, a on je chętnie zatrudni.

Jednocześnie często podkreśla liberalne podejście do biznesu i zachęca do deregulacji. – Rozpuszczamy młode pokolenie pieniędzmi. Godność bierze się z własnej pracy – mówił w rozmowie z Sebastianem Ogórkiem rok temu. We wrześniu 2025 roku Grochowski zasłynął akcją nazwaną „zrób sobie dziecko w moim hotelu, a wyprawię ci chrzciny". Napisał o niej m.in. brytyjski dziennik „The Financial Times".

„Największa prywatna grupa hotelowa w Polsce oferuje parom nową zachętę do poczęcia dziecka w trakcie pobytu. Ma to pomóc w odwróceniu spadku wskaźnika urodzeń w kraju" – pisała gazeta.

Ostatnio wzbudził jednak kontrowersje, gdy w jednym z jego obiektów w Łochowie zorganizowała sobie zjazd antyunijna, antyukraińska, ale za to prorosyjska Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Po groźbach bojkotu hoteli Arche ich właściciel postanowił cały dochód z wynajęcia pomieszczeń dla Konfederacji Korony Polskiej przeznaczyć na pomoc Ukrainie.

Tak rozszerza się trend na niepicie

O opinię w sprawie „hotelowej abstynencji" zapytaliśmy Marlenę Kosiurę, analityczkę portalu InwestycjewKurortach.pl. – To ważny sygnał dla całej branży hotelowej, pokazuje, że uważność na problemy społeczne to nie tylko domena dyskusji polityków i aktywistów, ale też biznesu. Niewątpliwie jest to też odpowiedź na rosnącą modę na niepicie. Trend ograniczania lub rezygnacji z alkoholu jest już w Polsce wyraźny. Przemysł alkoholowy już dawno odpowiedział na ten kierunek, lawinowo zwiększając ofertę piw 0 proc. i wprowadzając bezalkoholowe drinki – mówi.

A gdyby pani miała ocenić ten pomysł od strony biznesowej? – pytamy.

– Marża ze sprzedaży alkoholu to zawsze w gastronomii i hotelach duży przychód. Być może dlatego Arche wprowadza na początek pilotaż zakazu sprzedaży alkoholu jedynie w dwóch hotelach w Łodzi. Oba pozwalają na dość łagodne obserwowanie skutków, bez większych strat, gdyby okazało się, że spadek wpływu do kasy obiektu jest znaczący – odpowiada.

I wyjaśnia: – Jeden z obiektów to hotel Tabaco w Łodzi należący w stu procentach do spółki Arche, nie był realizowany w formule condohotelu. Firma nie ma więc presji realizacji i wypłaty zysków dla setek właścicieli pokoi hotelowych, czyli inwestorów indywidualnych, którzy kupują pokoje w systemie condo. Drugi obiekt, też w Łodzi, to Arche Residence – budynek bardziej mieszkaniowy niż hotel, wynajmowany nie tylko turystycznie, ale też na długie pobyty mieszkaniowe od 6 miesięcy i dłużej.

– Żaden z dużych hoteli położonych turystycznie czy nastawionych na obsługę dużych konferencji i bankietów nie wszedł do tego programu

– zaznacza.

Wylicza, że w programie nie ma np. hotelu Arche przy Al. Krakowskiej w Warszawie, dużego kompleksu rekreacyjnego w Łochowie pod Warszawą, hotelu nad morzem w Mielnie i w górach w Muszynie. – A to właśnie w hotelach wypoczynkowych czy w czasie imprez goście piją najwięcej, tym samym alkohol jest jednym ze źródeł znaczących przychodów obiektu – podkreśla.

Czy inne hotele mogą pójść śladem Arche?

Zdaniem Marleny Kosiury program „jest niewątpliwie słuszny społecznie", ale „nie utrzyma się biznesowo w branży hotelowej". – Ludzie w czasie odpoczynku czy spotkań biznesowych zwyczajnie lubią, gdy towarzyszy im alkohol. Nawet najlepsze oferty drinków 0 proc. czy zajęć ukierunkowanych na zdrowie nie będą w stanie całkowicie wyeliminować alkoholu. Oczywiście kierunek, który pojawił się w wielu hotelach, także w Polsce, czyli m.in. podawanie alkoholu na śniadanie, też jest zły. Konieczne jest więc znalezienie złotego środka i tu propozycja Arche, by nie eksponować alkoholu jest świetnym rozwiązaniem – podsumowuje ekspertka. ●

Odklejają O

Nawet wygrana opozycji nie przywróci prędko zaufania do węgierskiej gospodarki. – Znaczna część węgierskich państwowych aktywów została prawnie zabetonowana w fundacjach powierniczych – mówi Daniel Kostecki z firmy CMC Markets.

Ireneusz Sudak

Sondaże wskazują, że 12 kwietnia po 16 latach skończy się czas rządów premiera Węgier Victora Orbana.

Nerwowe ruchy (zakaz występu lidera opozycji Petera Magyara w debacie telewizyjnej) i opinie ekspertów w sprawie większej aktywności resortów siłowych, wskazują, że rządząca partia Fidesz łatwo nie odda władzy.

Choć giełda w Budapeszcie ma za sobą jedne z najlepszych 12 miesięcy w historii, eksperci, w tym Ludwik Sobolewski – były prezes giełdy w Bukareszcie, który zna uwarunkowania rynków w tej części Europy – ostrzegają, że nawet wygrana Magyara nie od razu rozkruszy zabetonowany przez lata sojusz węgierskiej polityki i biznesu.

Czy demokracja oznacza hossę? Niekoniecznie

Indeks BUX, odzwierciedlający wartość spółek notowanych na giełdzie w Budapeszcie, ma za sobą najlepszy rok w historii – w ciągu ostatnich 12 miesięcy jego wartość wzrosła o prawie 40 proc.

Do czasu wybuchu wojny w Zatoce Perskiej węgierski forint był najszybciej umacniającą się walutą w regionie.

Zmiana władzy może otworzyć drogę do ułożenia na nowo relacji Budapesztu z Unią Europejską i odblokować unijne fundusze. Komisja Europejska wielokrotnie wstrzymywała Węgrom Orbana wypłatę środków z funduszy spójności czy węgierskiego Krajowego Planu Odbudowy.

Ale eksperci ostrzegają, że za wcześnie, aby świętować odejście Orbana od władzy, a zwyżki na węgierskiej giełdzie to element globalnej układanki, a nie optymizmu demokratów.

– Nie wydaje mi się, aby wzrosty na giełdzie w Budapeszcie następowały wyłącznie lub przede wszystkim pod wpływem prognoz wyborczych, dających na ogół – lecz też nie w każdym przypadku – zwycięstwo partii Petera Magyara. Jeśli by tak jednak było, to świadczyłoby to o pewnej powierzchowności reakcji inwestorów – mówi nam Ludwik Sobolewski.

Sobolewski jest wstrzemięźliwy, jeśli chodzi o scenariusze dla Węgier po wyborach 12 kwietnia. – Nie liczyłbym na radykalną zmianę po ewentualnej zmianie władzy, bo kwestie ustrojowo-instytucjonalne będę temu stały na przeszkodzie, podobnie jak kwestie mentalnościowe i polityczne. Znamy to przecież z Polski – dodaje.

Były prezes giełdy w Bukareszcie stawia tezę, że wzrosty węgierskiej giełdy są prostu elementem hossy na rynkach: tak jak wzmacniała się giełda w Warszawie, która też urosła o kilkadziesiąt procent.

Z drugiej strony węgierskie akcje ciągle są niedowartościowane.

Długa droga przed Węgrami

O tym, że węgierskimi indeksami może w najbliższym razie „huśtać", mówi Daniel Kostecki, analityk firmy CMC Markets.

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

rbana od stołka?

• **Sondaże wskazują, że 12 kwietnia po 16 latach skończy się czas rządów premiera Węgier Victora Orbana** FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Giełda węgierska od lat jest strukturalnie niedowartościowana (akcje są mniej warte w relacji do wypracowywanych przez spółki zysków) w stosunku do regionu, co stanowi twardą „premię" za ryzyko regulacyjne i przedłużające się spory rządu z instytucjami unijnymi. Ewentualna zmiana władzy i wygrana partii Tisza przyniosłaby skrajnie różne scenariusze dla czołowych spółek – mówi Daniel Kostecki.

To niedowartościowanie jest bardzo ważną informacją dla rynku i ekonomistów. Jak czytamy w raporcie Spotdata przygotowanym na zlecenie fundacji Przyjazny Kraj, niska wycena węgierskich spółek jest „przejawem niskiego zaufania do węgierskiej gospodarki". „Węgry do dziś odczuwają skutki błędów popełnionych w pierwszej połowie pierwszej dekady XXI wieku. Potem nie miały możliwości, by ich antysystemowe podejście odwróciło nieufność, mimo okresowej poprawy w zakresie stabilności makroekonomicznej" – piszą autorzy raportu.

Kostecki przekłada to na przykłady konkretnych firm. – Podczas gdy OTP Bank stałby się natychmiastowym beneficjentem odblokowania środków z UE i potencjalnych cięć podatkowych, koncern MOL mógłby boleśnie odczuć spadek marż w wyniku wymuszonej dywersyfikacji surowcowej – mówi. Dziś MOL korzysta z rosyjskiej ropy.

– Należy jednak pamiętać, że nawet wygrana opozycji nie gwarantuje szybkiego uzdrowienia sytuacji rynkowej. Znaczna część państwowych aktywów została prawnie zabetonowana w fundacjach powierniczych, co przy braku większości konstytucyjnej zwiastuje trudną kohabitację i wieloletnie spory korporacyjne – przestrzega Kostecki.

Giełdę w Budapeszcie budują trzy spółki

Giełda w Budapeszcie jest kilkukrotnie mniejsza niż warszawska. Ale różnicę robi nie tylko liczba notowanych spółek – ponad 150 na Węgrzech, w Warszawie – mniej więcej 400. Węgry nie mają takich prywatnych gigantów jak CD Projekt, Dino, Allegro, czy Żabka, a głównymi spółkami są: prywatny bank OTP, państwowy MOL i koncern farmaceutyczny Richter Gedeon – te trzy spółki tworzą 83 proc. wartości (kapitalizacji) węgierskiej giełdy.

MOL jest obecny w Polsce od czasu sprzedaży części koncernu Lotos Węgrom za prezesury Daniela Obajtka w Orlenie.

Z kolei OTP bank to prywatny bank, którego właściciel Sándor Csányi stara się mieć poprawne relacje z Victorem Orbanem – nie jest oligarchą, który wzbogacił się na relacjach z władzą, ale też nie kontestuje obecnego systemu. Sam bank nie tylko działa, ale chce rozwijać działalność w Rosji, za co został wpisany na ukraińską listę międzynarodowych sponsorów wojny.

„Rynek węgierski wykazuje bardzo wysokie wskaźniki koncentracji, wskaźniki tworzenia nowych przedsiębiorstw są niższe od średniej OECD, w ciągu dekady odbyło się zaledwie 5 debiutów giełdowych (wobec 66 w Warszawie), a Węgry mają najwyższą w Europie liczbę zawodów regulowanych" – czytamy w raporcie fundacji Przyjazny Kraj.

Telekom jest barometrem nastrojów

W centrum uwagi inwestorów jest jednak spółka telekomunikacyjna 4iG Nyrt, która niejednego inwestora uczyniła milionerem – kurs jej akcji swego czasu wzrósł o 500 proc.

Teraz jednak spółka spada z wysokiego konia, a przyspieszyły to sondaże, gdy zaczęły wskazywać na porażkę Orbána w nadchodzących wyborach. „W ciągu ostatnich 9 miesięcy kurs akcji spadł o połowę, co jest być może najwyraźniejszym sygnałem, że inwestorzy przygotowują się na koniec 16-letnich rządów węgierskiego premiera" – napisał Bloomberg. Właśnie ten 50-procentowy spadek notowań może być zwiastunem i symbolem końca Orbanomiki.

Sygnał, że nowej władzy nie będzie po drodze z 4iG Nyrt, dał sam lider opozycji, który w czerwcu ubiegłego roku ogłosił, że sprzedaje swoje akcje 4iG w proteście przeciwko planom Orbána, by uczynić ją centrum węgierskiego przemysłu obronnego. „Nie będę uczestniczył w tej zdradzie, Bezpieczeństwo ojczyzny nie może być interesem podejrzanych oligarchów" – napisał Peter Magyar na Facebooku.

– 4iG jest podręcznikowym przykładem węgierskiego modelu – firmy odnoszą sukcesy nie przede wszystkim dzięki konkurencji, ale dzięki dostępowi do państwowego finansowania, kontraktów i wsparcia regulacyjnego. Nagła utrata tego wsparcia byłaby dla 4iG potężnym ciosem – powiedział Bloombergowi József Péter Martin, dyrektor antykorupcyjnego think-tanku Transparency International na Węgrzech. ●

1 RP

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34424545

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Maksymiliana Duda, który zmaga się z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym.

Chłopiec po długiej, żmudnej i bardzo kosztownej rehabilitacji zaczął chodzić. Mama Maksymiliana - Aleksandra robi wszystko by syn był jak najbardziej samodzielny w swojej niepełnosprawności. Dziś chodzi do szkoły podstawowej specjalnej, do zespołów terapeutyczno-edukacyjnych. Aby Maksymilian miał szansę na lepsze życie i lepsze jutro potrzebne są środki finansowe na specjalistyczne turnusy rehabilitacyjne. Jeżeli możecie Państwo pomóc bardzo prosimy o przekazanie wpłat na konto:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty/cel szczegółowy: Duda, 5272 KRS: 0000270809

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428626

Działając w oparciu o art. 114 ust. 3 i 4, art. 124a i art. 124b ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. 2026 r. poz. 399) –

STAROSTA STALOWOWOLSKI W STALOWEJ WOLI

z a w i a d a m i a ,

że powzięty został zamiar udzielenia zezwolenia Operatorowi Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, Oddział w Tarnowie, Podgórska Wola 450, 33-152 Podgórska Wola, reprezentowanej przez pełnomocnika Marka Pisarczyka, na wykonanie czynności związanych z demontażem linii kablowej oraz betonowego słupa napowietrzne linii anodowej stacji ochrony katodowej SOK Zaklików na gazociągu przesyłowym DN700 Rozwadów Końska Wola, na nieruchomości oznaczonej, jako działka ewidencyjne nr **3010** o pow. **0,9562** ha położona w obrębie **Zaklików**, jednostka ewidencyjna Zaklików, której **stan prawny** jest **nieuregulowany.**

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, winny się zgłosić w terminie dwóch miesięcy, od dnia obwieszczenia niniejszego zawiadomienia, do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli, do pokoju nr 314 (III piętro), przy ul. Podleśnej 15 w Stalowej Woli.

W przypadku, gdy w zakreślonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości oznaczonej, jako działka nr: 3010 położona w obrębie Zaklików, jednostka ewidencyjna Zaklików, zostanie wszczęte postępowanie dotyczące zobowiązania w drodze decyzji właściciela, użytkownika wieczystego lub osobę, której przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości do udostępnienia nieruchomości w celu wykonania czynności związanych z demontażem linii kablowej oraz betonowego słupa napowietrzne linii anodowej stacji ochrony katodowej SOK Zaklików na gazociągu przesyłowym DN700 Rozwadów Końska Wola.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428291

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnych przetargach nieograniczonych (licytacjach) na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m²]	Powierzchnia lokalu / pomieszczenia przynależnego[m²] udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza łączna [zł]	Wadium [zł]
1.	**ul. Gdańska 20*** **lokal mieszkalny nr 25** **KW LD1M/00050301/9**	S-1 59/1 730	54,26 _____ 0,032	**290 000**	29 000
2.	**ul. Gdańska 20*** **lokal mieszkalny nr 31** **KW LD1M/00050301/9**	S-1 59/1 730	41,19 _____ 0,023	**230 000**	23 000
3.	**ul. Stefana Jaracza 13*** **lokal mieszkalny nr 19** **KW LD1M/00061113/4**	S-1 468/3 721	35,12 _____ 0,014	**200 000**	20 000
4.	**ul. Stefana Jaracza 25*** **lokal mieszkalny nr 22** **KW LD1M/00094913/2**	S-1 474 1531	33,29 _____ 0,013	**150 000**	15 000
5.	**ul. Nowomiejska 5*** **lokal mieszkalny nr 36** **KW LD1M/00002201/7**	S-1 93/1 1843	53,90 _____ 0,015	**240 000**	24 000
6.	**ul. dr. Adama Próchnika 17*** **lokal mieszkalny nr 7** **KW LD1M/00088903/4**	S-1 50/3 1730	17,11 _____ 0,006	**70 000**	7 000
7.	**ul. dr. Adma Próchnika 17*** **lokal mieszkalny nr 11** **KW LD1M/00088903/4**	S-1 50/3 1730	47,08 _____ 0,016	**180 000**	18 000
8.	**ul. dr. Adama Próchnika 17** **lokal mieszkalny nr 46** **KW LD1M/00088903/4**	S-1 50/3 1730	92,83 _____ 0,032	**520 000**	52 000
9.	**ul. Rewolucji 1905 r. nr 18** **lokal mieszkalny nr 34** **KW LD1M/00056914/1**	S-1 221/5 1538	30,16 _____ 0,008	**120 000**	12 000
10.	**ul. Wschodnia 16** **lokal mieszkalny nr 29** **KW LD1M/00056532/9**	S-1 195/1 821	53,34 _____ 0,027	**300 000**	30 000
11.	**ul. Wschodnia 25*** **lokal mieszkalny nr 21** **KW LD1M/00088705/6**	S-1 134 927	23,92 _____ 0,015	**110 000**	11 000
12.	**ul. Rewolucji 1905 r. nr 62** **lokal mieszkalny nr 1** **KW LD1M/00096132/7**	S-2 40/1 735	22,52 / 12,40 _____ 0,108	**220 000**	22 000
13.	**ul. Rewolucji 1905 r. nr 62** **lokal mieszkalny nr 2** **KW LD1M/00096132/7**	S-2 40/1 735	38,00 / 4,40 _____ 0,131	**270 000**	27 000
14.	**ul. Henryka Sienkiewicza 27*** **lokal mieszkalny nr 24** **KW LD1M/00228241/9**	S-6 128 1513	102,78 / 2,77 _____ 10555/262552	**650 000**	65 000

***/** Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r., Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., Nr 772/2023 z dnia 6 kwietnia 2023 r., Nr 1201/2024 z dnia 17 czerwca 2024 r. budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541 i 1811).

Przetargi odbędą się w dniu 18 czerwca 2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargów wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresem: https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468 i 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 45 – 83, 272 – 67 – 83, 272 – 66 – 10 , 638 – 44 – 14.

eprasa.pl 5bae5fb267

Prace na linii otwockiej nabierają tempa – szykują się zmiany w komunikacji

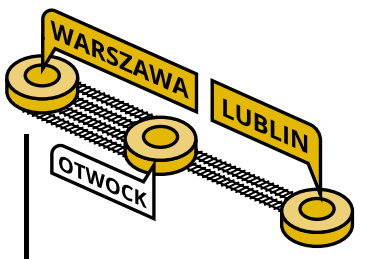

Nowe tory, nowe relacje

Od 12 do 26 kwietnia pociągi przestaną kursować między Warszawą Wawer a Otwockiem. Zamiast nich przez dwa tygodnie będą jeździły autobusy. Powodem jest rozpoczęcie prac przy dobudowie dwóch dodatkowych torów. Wszystkie aktualne informacje można śledzić na stolicadobrychrelacji.pl i na stronach przewoźników.

Uwaga podróżni! Zastępcza komunikacja autobusowa między Warszawą Wawrem a Otwockiem

12–26 kwietnia 2026 r.

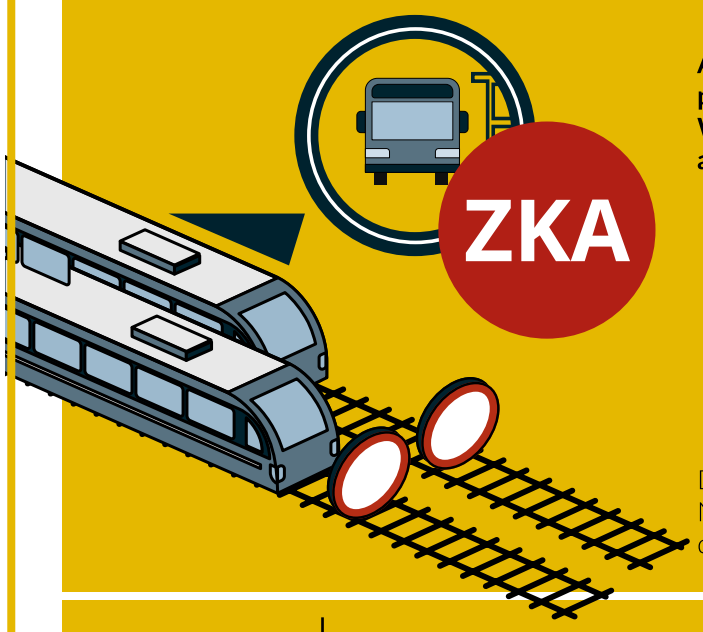

Autobusy będą zatrzymywać się głównie przy istniejących przystankach w pobliżu stacji kolejowych. Na stacjach Warszawa Wawer i Otwock powstaną tymczasowe pętle autobusowe, a dodatkowe przystanki w następujących lokalizacjach:

- na wysokości tymczasowego przejazdu kolejowo-drogowego w Radości
- na wysokości peronów tymczasowych w Radości
- na wysokości ulicy Kłodzkiej po stronie wschodniej torów Falenicy
- na wysokości peronów tymczasowych w Falenicy
- na ulicy Jana Pawła II w Otwocku – obsłużą pasażerów wsiadających i wysiadających na przystanku Otwock Świder.

Dodatkową zatoczkę autobusową przygotujemy także w Falenicy. Na stacji Warszawa Wawer powstaną również tymczasowe perony dla pociągów kończących bieg.

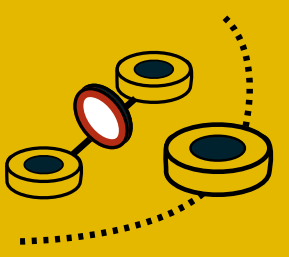

pociągi dalekobieżne pojadą z pominięciem stacji Otwock

Zamknięcie umożliwi:

- **włączenie bajpasów** do istniejących torów
- montaż **dodatkowych rozjazdów**
- prace przy **obiektach inżynieryjnych**
- budowę **peronów tymczasowych**

Planuj podróż

sprawdzaj aktualne rozkłady

portalpasazera.pl

Aktualne informacje dotyczące odjazdów autobusów, kursowania pociągów oraz zasad honorowania biletów dostępne są na stronach przewoźników:

Koleje Mazowieckie: **https://www.mazowieckie.com.pl**

Szybka Kolej Miejska: **https://www.skm.warszawa.pl**

Warszawski Transport Publiczny: **https://www.wtp.waw.pl**

Zalecamy bieżące sprawdzanie komunikatów przed podróżą!

Od 27 kwietnia 2026 r.

zostanie częściowo przywrócony ruch pociągów na odcinku Warszawa Wawer – Otwock. Ruch będzie prowadzony po jednym torze, co oznacza ograniczoną liczbę połączeń oraz możliwe zmiany w rozkładzie jazdy.

Część kursów będzie realizowana przez pociągi, a część nadal przez zastępczą komunikację autobusową.

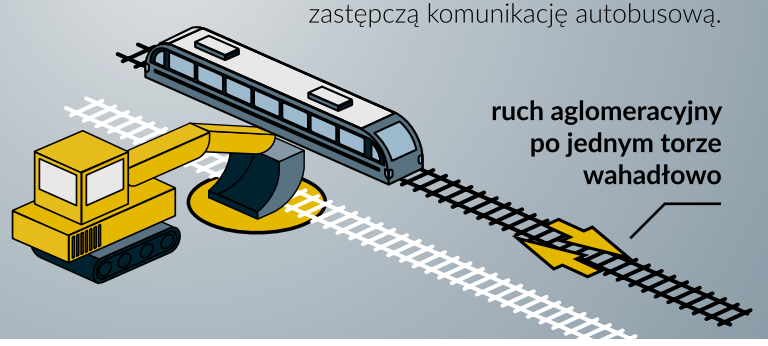

ruch aglomeracyjny po jednym torze wahadłowo

Informacji o przebudowie linii szukaj na:

www.stolicadobrychrelacji.pl

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

Projekt „Prace na linii kolejowej nr 7 Warszawa Wschodnia Osobowa – Dorohusk na odcinku Warszawa – Otwock – Dęblin – Lublin, etap IIb (Warszawa Wawer – Otwock)" jest dofinansowany przez Unię Europejską w ramach Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027

eprasa.pl 5bae5fb267

Wybory na Węgrzech

Zaklęcia straciły moc

Viktor Orbán jest na dobrej drodze, by powtórzyć klęskę sprzed 20 lat, gdy sromotnie przegrał wybory.

Kokot

Po 12 kwietnia na Węgrzech nic już nie będzie takie samo. Jeśli wybory wygra TISZA i Viktor Orbán zostanie odsunięty od władzy, kraj czeka okres rozliczeń zapowiadanych przez przywódcę tej partii Pétera Magyara. A w razie wygranej Fideszu Orbán będzie szukał sposobu, by rozprawić się z Magyarem i zaostrzy autorytarny kurs.

To jednak nie będzie łatwe. TISZA zgromadziła wielki kapitał społeczny. Péter Magyar w ciągu ledwie dwóch lat z ruchu społecznego niezadowolenia stworzył partię polityczną, która w trakcie kampanii miała 50 tys. wolontariuszy w całym kraju, więcej niż opozycja kiedykolwiek. Jeśli TISZA jakimś sposobem przegra te wybory, jej lider będzie musiał tę społeczną energię skanalizować.

Magyar w ciągu dwóch lat przemeblował cały krajobraz polityczny Węgier. Dawne partie opozycyjne, które działały w minionych dwóch, trzech dekadach, mają tak niskie poparcie, że już nawet nie są uwzględniane w sondażach. Węgry wchodzą faktycznie w system dwupartyjny, gdzie Fidesz i TISZA będą jedynymi liczącymi się ugrupowaniami w parlamencie.

Magyar jest pierwszoplanową i jedyną twarzą TISZ-y. Od początku postanowił nie dopuszczać do partii żadnych polityków partii „upadłej opozycji", jak nazywał ugrupowania, które w wyborach cztery lata temu utworzyły wspólny blok, a i tak sromotnie przegrały z Fideszem Viktora Orbána.

Jak wytłumaczyć fenomen Magyara, polityka, który w grze jest ledwie dwa lata? W największym skrócie: właśnie tym, że był człowiekiem państwa mafijnego Orbána. Węgrzy uznali, że najlepiej będzie nadawać się na tego, kto rozsadzi system, bo zna go od środka.

Karierę na stanowiskach w państwowych spółkach i w Brukseli zawdzięczał poparciu partii. Obydwoje z ówczesną żoną Judit Vargą, dawną minister sprawiedliwości, stanowili nierozłączny tandem w systemie Orbána, gdzie stanowiska i pieniądze podporządkowane były bezwzględnej lojalności partyjnej. Ale ta zaczęła się kruszyć, gdy Varga wycofała się z polityki w wyniku skandalu z ułaskawieniem skazanego, który krył pedofila w państwowym domu dziecka. Magyar twierdził, że ludzie z otoczenia Orbána naciskali na jego byłą żonę, by pozytywnie zaopiniowała wniosek o ułaskawienie. I że to właśnie Orbán powinien ponieść za to polityczną odpowiedzialność. Najpierw powiedział to w popularnym kanale Partizan w węgierskim internecie, a gdy na ulice wyszły tłumy, by protestować przeciwko rządowi, szybko przejął rząd dusz.

Magyar w każdej małej miejscowości gromadzi tłumy osób, które chcą go posłuchać. Gdy w sierpniu ubiegłego roku Viktor Orbán spędzał urlop na chorwackim wybrzeżu, Magyar jeździł po węgierskiej prowincji pod hasłem „W 80 dni dookoła Węgier". W upalne lato odwiedzał po 3-4 miejscowości dziennie. Rozmawiałem wówczas uczestnikami tych spotkań. Część zwabiła zwykła ciekawość, ale w wielu wioskach i miasteczkach lokalni mieszkańcy mieli dość lokalnych dygnitarzy, powiązanych najczęściej z FIDESZ-em lub wręcz należących do partii rządzącej.

• **Viktor Orbán** FOT. REUTERS / MARTON MONUS

Przez 16 ostatnich lat Orbán stworzył system, który gwarantował mu kolejne reelekcje: burmistrzowie z partyjnego nadania przydzielali roboty publiczne, a także rozpisywali ustawione przetargi, które wygrywały firmy powiązane z władzą i później zatrudniające miejscowych.

System zaczął się chwiać, gdy zaczęło w nim brakować pieniędzy, a apetyty oligarchów związanych z Orbánem były wciąż nieposkromione. Coraz mniej środków zaczęło spływać na sam dół łańcucha, jaki zbudował Orbán, zwłaszcza gdy UE zamroziła fundusze dla Węgier za korupcję oraz zdemolowanie wymiaru sprawiedliwości.

Od dłuższego czasu gospodarka Węgier szoruje po dnie, w ubiegłym roku wzrost wyniósł ledwie 0,4 proc., rok wcześniej 0,5 proc. Spada konsumpcja, rodziny ubożeją. Zwiększają się dysproporcje pomiędzy miastami a wsią. Bo to właśnie na prowincji najlepiej widać istotę klientelistycznego systemu Orbána. Dobrze zdemaskował go film dokumentalny „Cena głosu", jaki niedawno umieszczono w internecie. Jego twórcy pojechali na prowincję, gdzie mieszkańcy nie mają nawet dostępu do bieżącej wody. Są tak biedni i pozostawieni sami sobie, że godzą się sprzedać swój głos w wyborach za worek ziemniaków czy paczkę jajek.

Magyar dobrze rozpoznał te problemy w czasie zeszłorocznego letniego objazdu po kraju. Wiedział, że lokalnym przedsiębiorcom i rolnikom żyje się coraz gorzej, bo państwo nie zadbało o udrożnienie kanałów irygacyjnych i doprowadzenie wody na pola. Wiedział, że transport publiczny kuleje, że mieszkańcy muszą pokonywać dziesiątki kilometrów na własną rękę do najbliższego szpitala i że lokalny lekarz przyjmuje tylko raz w tygodniu. Do miejscowości na węgierskiej prowincji przybywał niczym trybun ludowy, wsłuchujący się w troski ludzi.

Słowem – stał się tym, kim Viktor Orbán był w 2006 roku. To wywindowało go cztery lata później do władzy na kolejnych szesnaście lat.

Gwiazda Viktora Orbána rozbłysła, gdy ówczesny premier Ferenc Gyurcsány sam popełnił polityczne seppuku. Wprawdzie wygrał wybory w 2006 roku, ale krótko po zwycięstwie cały kraj usłyszał wyniesione z wewnętrznego spotkania nagranie. „Kłamaliśmy rano, nocą i wieczorem" – mówił Gyurcsány członkom partii socjalistycznej. Największe oburzenie wywołało jego określenie Węgier: „kurewski kraj".

W kraju wybuchły największe po 1989 roku zamieszki. Orbán i jego ludzie brali udział w antyrządowych demonstracjach. Gergely Gulyás, dzisiaj szef kancelarii premiera, jako student prawa oferował bezpłatną pomoc prawnym demonstrantom aresztowanym przez policję. Gulyás i Magyar to ten sam rocznik 1981. Dzielili pokój w akademiku na Erasmusie w Hamburgu i przez wiele lat byli przyjaciółmi, Gulyas był nawet świadkiem na ślubie Magyara. Dzisiaj dzieli ich wszystko. To wiele mówi o obecnych podziałach społecznych na Węgrzech.

W 2026 roku, po szesnastu latach rządów Fideszu, Gulyás występuje na cotygodniowych konferencjach prasowych rządu. Orbán z rzadka już wychodzi do ludzi, a gdy to czyni – jak w ostatnich tygodniach podczas kampanii w terenie – nie jest przygotowany na zmierzenie się z krytyką.

Tymczasem na jego wiecach coraz częściej pojawiają się grupki przeciwników otwarcie demonstrujących przeciw rządowi. Na jednym z nich wypalił pod adresem wznoszących antyrządowe hasła krytyków, że są sponsorowani przez „ukraińskich terrorystów".

Poszukiwanie zewnętrznego wroga w kampanii wyborczej od lat było ulubioną receptą Fideszu na wyborczy sukces. Ale to zaklęcie straciło moc. Wynika to z ostatnich sondaży, w których coraz mniej osób obawia się wojny i wciągnięcia Węgier w zbrojny konflikt w przypadku wyborczego zwycięstwa Magyara. Wyborców bardziej zajmuje sytuacja wewnętrzna, zwłaszcza spadający poziom życia.

Orbán jak ognia unika publicznej debaty z Magyarem. Przez wiele miesięcy ignorował jego i jego partię. Przemawiając, nie wymieniał jego nazwiska ani nawet nazwy ugrupowania. To może być pokłosie porażki, której boleśnie doświadczył w kwietniu 2006 roku, na cztery dni przed wyborami, które też przegrał. Telewizyjną debatę z udziałem jego i Ferenca Gyurcsánya oglądało wtedy 8 mln Węgrów. Nie wypadła korzystnie dla Orbána. Szef Fideszu na tle ówczesnego premiera wydawał się spięty i zakłopotany. Gyurcsány zasypał go faktami i liczbami, które przeciwstawił jego tezom. W sondażu Ipsos 54 proc. ankietowanych uznało, że debatę wygrał Gyurcsány, 23 proc. wskazało na Orbána.

Szef FIDESZ-u nigdy nie uznał swej porażki z 2002 roku, gdy musiał oddać władzę. Przez cztery kolejne lata spotykał się wyłącznie ze swoimi zwolennikami, mówił i zachowywał się, jakby nadal był szefem „tych drugich" Węgier. Następne wybory znowu przegrał i dopiero błędy rządzącej lewicy pomogły mu wrócić na szczyt.

Gdy wreszcie wygrał wybory w 2010 roku, rozprawił się z przeciwnikami. Zmienił ordynację wyborczą, by praktycznie uniemożliwić zwycięstwo rozproszonej opozycji. Krok po kroku przejmował niezależne media. Państwowe instytucje zaczęły ścigać opozycyjne partie za rzekomo niezapłacone podatki i nakładać na nie wielkie kary. Rządowa propaganda wmawiała Węgrom, że liderzy opozycji dybią na ich bezpieczeństwo. Tak zniszczono wizerunek Ferenca Gyurcsánya, która Koalicja Demokratyczna przez wiele lat cieszyła się poparciem nawet powyżej 20 proc. i była najważniejszą partią opozycyjną. W szczycie kryzysu migracyjnego fotomontaże na rządowych plakatach pokazywały, jak Gyurcsány przecina drut kolczasty i wpuszcza migrantów. A hasło „ludzie Gyurcsánya", używane wobec polityków opozycji przez Fidesz (np. w stosunku do opozycyjnego burmistrza Budapesztu), brzmiało niemal jak obelga.

Jednak mimo wysiłków rządzących żadne skandale nie imają się Pétera Magyara. Nie zaszkodziły mu oskarżenia o to, że ponoć brutalnie traktował swoją żonę, ani fakt, że szydził z niektórych wyborców TISZ-y (został potajemnie nagrany przez swoją byłą partnerkę), ani to że stracił panowanie nad sobą i wytrącił telefon z ręki człowieka, który filmował go w budapeszteńskim klubie, gdy Magyar bawił się z dwudziestoletnimi dziewczynami.

Węgrzy oczekują, że przywódca ich kraju będzie człowiekiem czystym jak łza i wykazującym nieposzlakowaną postawę moralną. W skrajnie zdemoralizowanej węgierskiej polityce i systemie, jaki stworzył Orbán, takie cechy nie byłyby cnotą, lecz przeszkodą w przeprowadzeniu zmian.

A Węgrzy bardzo chcą zmiany, na co wskazuje poparcie jakim cieszy się TISZA i jej przywódca Péter Magyar, który zepchnął Orbána z mównicy i zastąpił go w roli trybuna ludowego. ●

Michał Kokot

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

Warto karmić algorytmiczną bestię kostiumami i maskami

POSMAK ORYGINALNOŚCI

Czy sukcesy grup Los Thuthanaka i Angine de Poitrine zwiastują renesans muzyki alternatywnej? A może wręcz przeciwnie?

Jarek Szubrycht

Internetową sensacją ostatnich tygodni – w bańce fanów muzyki, bo wiadomo, że każdy z nas ma inny internet – jest kanadyjski duet Angine de Poitrine. Rosnące zainteresowanie zespół zagospodarował najlepiej jak potrafił, wypuszczając 3 kwietnia „Vol. II", swój drugi album.

Udało mu się nawet przyćmić przypadającą na ten sam dzień premierę „Wak'a", nowego materiału Los Thuthanaka, czyli boliwijsko-amerykańskiego duetu, który był hitem poprzedniego sezonu.

Nie zastanawiam się, komu kibicowałbym w nieistniejącym pojedynku, bo cieszy mnie powodzenie obu formacji. Może nie wszystko stracone, skoro tak świetne grupy i w gruncie rzeczy niełatwe w odbiorze dźwięki budzą emocje, rozlewają się po sieci niczym memy z DiCaprio.

Wyciągając zbyt pochopne wnioski z nader wątpliwych przesłanek, mógłbym nawet odtrąbić kolejny odpływ popu i powrót alternatywy do głównego muzycznego nurtu. To zjawisko występujące nieregularnie, z różną intensywnością, ale przecież pewne jak amen w pacierzu. Po nocy przychodzi dzień, po burzy spokój, a po przedłużającym się czasie dominacji piosenek lekkich, łatwych i przyjemnych nawet niedzielni fani muzyki rozglądają się za jakimiś wyzwaniami, za powiewem świeżości. Czyżby to już?

POCZTA PANTOFLOWA I INTERNETOWE VIRALE

Formacja Angine de Poitrine przybywa do nas z Saguenay, niewielkiego miasta położonego na północ od stolicy Quebecu, francuskojęzycznej prowincji Kanady.

Khn (gitary, elektronika, śpiew) i Klek (bębny, śpiew) grają razem od kilkunastu lat, w różnych personalnych i stylistycznych konfiguracjach. W 2019 roku wymyślili muzyczny żart o nazwie Angine de Poitrine, który początkowo bawił tylko ich samych oraz wtajemniczonych znajomych. Na poważnie zaczęli wygłupiać się dopiero dwa lata temu, po premierze debiutanckiej płyty „Vol. 1".

Przełomem był koncert na legendarnym francuskim festiwalu Trans Musicales de Rennes w grudniu ubiegłego roku. Byłem, pląsałem, wszystko widziałem – zarówno fantastyczny występ, jak i entuzjastyczne przyjęcie ze strony publiczności. W rozgorączkowanym tłumie byli też wysłannicy stacji KEXP z Seattle, którzy natychmiast zaproponowali Kanadyjczykom sesję przed swoimi kamerami. Opublikowany w lutym br. materiał oglądał się nie jak recital instrumentalnego zespołu alternatywnego, lecz viral z kotkami w śmiesznych czapeczkach.

• **Zespół Angine De Poitrine** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Los Thuthanaka

„Wak'a"
wyd. własne

Angine de Poitrine „Vol. II"

wyd. własne

Premierę drugiej płyty Khn i Klek przeżywają zatem już nie jako znani tylko wtajemniczonym trefnisie, tylko jako nowe gwiazdy światowej alternatywy. Koncerty, z którymi Angine de Poitrine wrócą do Europy w najbliższych miesiącach, odbędą się na scenach zarezerwowanych raczej dla zespołów z większym dorobkiem i bardziej przystępną muzyką.

Los Thuthanaka też zaczynają sezon żniw. Chuquimamani-Condori i Joshua Chuquimia Crampton to rodzeństwo z Kalifornii, które osobno tworzyło muzykę od dłuższego czasu, eksperymentując z różnymi narzędziami i estetykami. Przygotowywało się do wielkiego zderzenia pomysłów we wspólnym projekcie.

Jako duet zadebiutowali w marcu 2025 r. – niby skromnie, bez wsparcia profesjonalnej wytwórni, rezygnując z zasięgów największych platform streamingowych. Wiedzieli jednak, co robią i komu swoją muzykę podsunąć. Informacje o płycie domowej roboty rozchodziły się pocztą pantoflową i dzięki poleceniom tych, co jeszcze mają wpływ na gusta melomanów. Materiał „Los Thuthanaka" może nie zrobił furory w chwili wydania, za to trafił na szczyty podsumowań roku.

Jeżeli coś równocześnie wychwalają pod niebiosa takie media jak Pitchfork, Resident Advisor i „The Wire", a jeszcze projekt wyjeżdża z weneckiego Biennale Musica ze Srebrnym Lwem, to lepiej tego nie ignorować. Spływają więc zaproszenia od największych festiwali, z Roskilde na czele. W Polsce Los Thuthanaka zobaczymy w sierpniu na OFF-ie. Choć nie są gwiazdą katowickiej imprezy, na pewno są jednym z najciekawszych punktów programu.

LOS THUTHANAKA CZY ANGINE DE POITRINE?

Muzyka Los Thuthanaka jest eklektyczną plątaniną elektroniki, progrocka oraz rytmów granych i tańczonych u podnóża Andów, takich jak huayno, kullawada czy caporal. Te ostatnie już godzą różne wpływy: od lokalnej muzyki z czasów prekolumbijskich do naleciałości afrykańskich i europejskich.

Rodzeństwo z jednej strony chwali się w ten sposób swoim boliwijskim pochodzeniem i jego kulturowymi konsekwencjami, z drugiej zaś celebruje różnorodność. Los Thuthanaka nie tylko łączy muzyczne tradycje różnych kontynentów i przeszłość z przyszłością, ale również eksponuje queerowy aspekt i poszczególnych elementów składowych, i ulepionej przez siebie nowej całości. Mini-album „Wak'a" nie wnosi do tego świata nowych elementów – i dobrze, już jest tak bogato, że trudno wszystko ogarnąć – raczej ukazuje go z innej strony. Poznajemy bardziej refleksyjne oblicze duetu, rozmarzone, niemal metafizyczne, na szczęście nieześlizgujące się w newage'owy banał.

Propozycja Angine de Poitrine to z kolei mathrockowe połamańce, muzyka gęsta, ale żwawa. W przeważającej części instrumentalna, z rzadka wzbogacana wokalizami w wymyślonym języku. Posmaku oryginalności dodają tej muzyce dźwięki, które Khn wydobywa ze swojej gitary.

Robiony na zamówienie instrument ma dwa gryfy, a na każdym dwa razy więcej progów niż gitary, na których zwykle grają nasze ulubione zespoły. Dzięki temu progresywne riffy są dodatkowo podkręcone brzmieniem dla zachodniego ucha egzotycznym, choć Kanadyjczycy nie odkrywają Ameryki. Przyznają się do inspiracji psychodelicznym rockiem z Turcji i muzyką japońską, dla których muzyka mikrotonowa (a więc oparta na interwałach mniejszych od półtonu) jest elementem lokalnego dziedzictwa.

Młodszą publiczność na ich nadejście przygotował australijski zespół King Gizzard & the Lizard Wizard (choć szalony kolektyw z Antypodów pędzi ze swoją twórczością we wszystkich kierunkach i mikrotonowe ekscesy są tylko jednym z nich), ale równie dobrze w świecie Angine de Poitrine odnajdą się fani Battles, Primus, King Crimson czy jazzmanów pokroju Johna Scofielda.

Khn i Klek są znakomitymi muzykami, osobno i razem. Nie jestem jednak pewien, czy robiliby taką karierę, gdyby nie ich zabawne kostiumy: czarno-białe, nakrapiane stroje oraz maski z długimi, groteskowymi nochalami. Angine de Poitrine nie tylko fajnie grają i ciekawie brzmią – zabawnie i oryginalnie wyglądają. Algorytmy YouTube'a i TikToka, Instagrama i Facebooka lubią to, podbijając zasięgi generowane z łapy przez fanów muzycznych dziwadeł, udostępniających nagrania Kanadyjczyków bliższym i dalszym znajomym.

Bez tych masek, bez tych kropek muzyka grupy nie byłaby ani odrobinę gorsza, ale czy miałaby takie same szanse na dotarcie do mas? Czy Los Thuthanaka myślący wyłącznie dźwiękami, bez opowieści obejmującej i odwołania do dziedzictwa Ajmarów (gdzie ich korzenie), i do kultury queer (gdzie ich współczesna tożsamość), byliby równie interesujący dla szerszej publiczności?

CUDZE CHWALICIE, SWOJE SPRZEDAJCIE

Myślę o duecie Opla, który rdzennie polskie oberki, sprawdzone na klepiskach i pod strzechami stodół, przepisuje na gęste faktury perkusyjne i struny gitary elektrycznej.

eprasa.pl 5bae5fb267

Myślę o tym, jak Gary Gwadera połączył oberki z footworkiem, równie śmiało, co gładko, jakby te muzyczne żywioły nigdy nie istniały osobno.

Myślę o Oberkas Travel, którzy tradycyjne tańce polskiego chłopstwa zatopili w globalnym, psychodelicznym sosie.

I wreszcie myślę o tym, jak Radical Polish Ansambl tradycyjną muzykę wiejską wystrzeliwuje w awangardowe kosmosy...

Gdyby tylko Los Thuthanaka ich wszystkich znali, mogliby zapraszać na wspólne trasy. Gdyby znali ich fani Los Thuthanaka, to cmokaliby z zachwytu. Niestety, nic z tego nie przebija się szeroko na Zachód. Ba, nie dociera nawet do rodzimej publiczności, której zainteresowanie własnym wiejskim dziedzictwem utknęło gdzieś pomiędzy „Chłopkami" a „1670".

LXMP i Baabie, i właściwie połowa zespołów, projektów i solowych ekscesów wypuszczanych z nalepką wytwórni Lado ABC – te dokonania mogłyby rywalizować z Angine de Poitrine: na muzyczną wyobraźnię, na oryginalne dźwięki, na techniczną sprawność wreszcie. Niestety, Lado ABC już nie ma i większości tych projektów też, bo do aspektów pozamuzycznych, promocyjnych, wizerunkowych raczej się nie przykładali i pewnie nudziło im się granie dla garstki fanów, złożonych głównie z innych muzyków oraz kilku zawsze zachwyconych recenzentów.

Myślę o tym wszystkim bez zazdrości i bez złości. Nie mam pretensji do świata, że nie poznał na naszych wspaniałych artystach się, za to własnych hołubi. Pozwolę sobie natomiast zakończyć ten wywód być może naiwnym i pozornie głupim, a jednak zupełnie poważnym apelem do muzyków: żeby nie poprzestawali na zawartości, myśląc również o opakowaniu.

Skoro tak was słyszą, jak was widzą, skoro perfidne algorytmy globalnych platform zostały skalibrowane raczej pod ekscesy wideo niż audio, to karmcie tę bestię tym, co jej smakuje: kostiumami, maskami, niechby i piórami w pupie. Konstruujcie wokół swojej muzyki frapujące opowieści – ba, one najczęściej już tam są, wystarczy je wydobyć, lepiej eksponować, uczynić zrozumiałymi dla tych, co nigdy nie człapali przez błota Podlasia czy Mazowsza. Warto to robić nie zamiast, lecz oprócz tego, co robicie dobrze.

Polskiej gwiazdy popu o globalnym zasięgu pewnie nigdy się nie doczekamy, to zupełnie inna dyscyplina, ale potencjału, by zachwycić świat rodzimymi odpowiednikami Angine de Poitrine, mamy aż nadto. Trzeba to w końcu wykorzystać. ●

„Martwe natury" w Starym Teatrze w Krakowie

Zbrodnia w hotelu i Zagłada

Co mogą powiedzieć martwi? Francuska reżyserka z polsko-żydowskim korzeniami debiutuje w Starym Teatrze w Krakowie.

Witold Mrozek

Co pamiętają miejsca? Co pamiętają przedmioty? Z czyjej perspektywy myślimy o historii? Młoda francuska reżyserka Elsa Revcolevschi debiutuje w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie spektaklem według własnego tekstu pt. „Martwe natury" – i stawia właśnie te pytania. Punktem wyjścia jest pokój hotelowy, w którym pracować miała w czasach okupacji Jana Kováčova – bohaterka podziemia ratująca Żydów z getta.

IPN I LESBIJSKI ROMANS

To ten pokój (scenografia: Salomé Vandendriessche) w różnych czasach łączy wszystkie szeroko rozrzucone, ale subtelnie splecione wątki. Będzie tu zagadka kryminalna – ktoś, całkiem współcześnie, popełni w tym pokoju zbrodnię. Będzie też... próba nakręcenia w poholokaustowym wnętrzu filmu porno – kto i dlaczego go zamówił? Próbujemy to zrozumieć, śledząc losy producentki Oli (świetna Karolina Staniec). Znajdzie się tu też miejsce na lesbijski romans – i tajemniczą rolę, którą w tym wszystkim odgrywa milcząca recepcjonistka (Lidia Duda).

A na pierwszym planie... Instytut Pamięci Narodowej. W fikcyjnej fabule Revcolevschi pokój w rzeczywistym łódzkim Grand Hotelu ma zostać przekształcony przez IPN w przestrzeń muzealną z zachowaniem oryginalnych mebli z czasów okupacji – jednocześnie służąc dalej nowym mieszkańcom. Podobnie służą im tysiące pożydowskich domów w całej Polsce. Ale to już mój komentarz, Revcolevschi nie stawia na scenie sprawy tak wprost. Trudno o tym jednak nie pomyśleć, myśląc o Holokauście i pamięci miejsc oraz rzeczy.

W tle są tu oczywiście Polacy, polskie media i „czynniki oficjalne", którym w całej sprawie zależy przede wszystkim na pokazaniu narodu polskiego jako bohaterskiego, najlepszego i bez skazy. Sceniczna audycja „Raz dwa trzy, o Auschwitz więcej wiesz Ty" – to parominutowy ironiczny sprint przez klisze, banały i manipulacje wokół pamięci Zagłady. Bezradnie próbuje je prostować zaproszona do audycji historyczka Rachela Nowak (Natalia Kaja Chmielewska) – trudno jednak się jej przebić przez monolog dziennikarki.

Z drugiej strony, sama Revcolevschi wprowadza na scenę postać, którą można czytać jako jej autoironiczne porte-parole: Edith, młodą Francuzkę o polsko-żydowskich korzeniach, która bardzo chce dołączyć do muzealnego projektu. Chce wszystko zrozumieć w kilka dni i szybko poznać swoje dziedzictwo, choć mówi po polsku na poziomie A2 i w komiczny sposób zdecydowanie za bardzo się stara (w tej roli bardzo zabawna Bogumiła Bajor).

„LAMENT RZECZY" RACHELI AUERBACH

Inspiracją dla Revcolevschi były pisma Racheli Auerbach – pisarki, poetki, historyczki i współtwórczyni słynnego Archiwum Ringelbluma. Auerbach była członkinią Oneg Szabat, czyli zespołu żydowskich historyków dokumentujących od środka życie getta warszawskiego. Powstał w ten sposób bezcenny zbiór, ukryty w gruzach getta w bańkach na mleko, a przechowywany dziś przez Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie.

Ale „Martwe natury" w Starym Teatrze nie są próbą dosłownego przełożenia eseistyki na scenę. Czerpią raczej z ducha refleksji Auerbach, autorki przedrukowanego przez teatr w programie tekstu „Lament rzeczy". W 1946 roku w piśmie „Przełom", wydawanym przez partię Poalej-Sion, opisywała fotografie na śmietnikach, wózki dziecinne, meble – to, czego nie ukradziono, a co zostało po wywiezionych właścicielach. Tytuł spektaklu „Martwe natury" wzięty jest właśnie z tego eseju.

OGIEŃ I WODA

Spektakl Elsy Revcolevschi zgrabnie łączy ogień z wodą. Nie boi się dać kameralnemu przedstawieniu oddechu: reżyserka potrafi poświęcić ładnych parę chwil na sprzątanie i przearanżowywanie pokoju, w kontemplacyjnym niemal skupieniu i w niemal magicznym świetle zaaranżowanym przez Monikę Stolarską.

Snując swoje równoległe opowieści, Revcolevschi stara się, by w centrum historii pozostał właśnie hotelowy pokój. Ciekawa sprawa, że w Polsce – kraju boomu muzealnego, gdzie w muzea inwestuje się miliony, gdzie o muzea kłócą się politycy w kampaniach i intelektualiści – nie było spektaklu tak skupionego na tym, czym jest muzealizacja. Musiała przyjechać do Krakowa gościni z Francji. ●

• „Martwe natury", reżyseria: Elsa Revcolevschi, dramaturgia: Louison Ryser, scenografia: Salomé Vandendriessche, muzyka: Julek Płoski, przekład scenariusza: Łukasz Musiał. Premiera: 27 marca 2026, Narodowy Stary Teatr w Krakowie, Nowa Scena.

• Kolejne pokazy: 5-7 maja, 13-14 czerwca.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428800

Syndyk masy upadłości Gazomontaż S.A.
w upadłości likwidacyjnej (XVIII GUp 27/19)
zaprasza do składania ofert na zakup z
wolnej ręki ***udziału 1634/10000 części***
w działce ewid. nr 33/2 z obrębu 0055
(03-31)o pow. 1,6864 ha,
położonej przy ul. Piłsudskiego,w mieście Ząbki,
w powiecie wołomińskim,
w województwie mazowieckim.
Szacowany udział dotyczy działki gruntu
zabudowanej budynkami wielorodzinnymi.
Dla nieruchomości gruntowej prowadzona jest
przez Sąd Rejonowy w Wołominie księga
wieczysta nr WA1W/00031761/0.

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu
ofertowego, oferty w języku polskim należy
składać w nieprzekraczalnym terminie
do dnia 28.04.2026 roku.
Wpłata wadium winna nastąpić
do dnia 28.04.2026 roku.
Otwarcie ofert w dniu 29.04.2026 roku
o godz. 9.00 w biurze syndyka w Warszawie
przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi ***913.000,00 zł (słownie:***
dziewięćset trzynaście tysięcy złotych) plus VAT.

Regulamin przetargu zawierający warunki
dotyczące składania ofert do odbioru po
uprzednim telefonicznym uzgodnieniu
(tel. 602-782-392) w biurze syndyka
w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428627

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 160i ust. 2 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (Dz.U. z 2026 r. poz. 68), w związku z art. 43 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz.U. 2025 r. poz. 581 z późn. zm.), w związku z art. 39 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz w nawiązaniu do uchwały nr XXV/631/26 Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z dnia 27 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla energii promieniowania słonecznego,

Marszałek Województwa Dolnośląskiego

zawiadamia o:
przystąpieniu do opracowywania „Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla energii promieniowania słonecznego" oraz wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji przedmiotowego dokumentu.

Z dokumentacją dotyczącą prowadzonego postępowania można się zapoznać w publicznie dostępnych wykazach prowadzonych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, na stronie https://umwd.dolnyslask.pl/transformacja/ oraz w siedzibie Instytutu Rozwoju Terytorialnego w godzinach urzędowania (7:30 - 15:30) od poniedziałku do piątku:

Instytut Rozwoju Terytorialnego
ul. Dawida 1A
50-527 Wrocław

Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Paweł Gancarz

DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428357

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Przestrzenna 42 m. 9

Powierzchnia lokalu	- **88,68 m²**
Cena wywoławcza w zł	- **710 000,00 zł**
Wadium	- **71 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 25.05.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 26.05.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 27.05.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Gazowa 20, 50-513 Wrocław, tel. 71 333-24-12.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. **10:00** dnia **9 czerwca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 czerwca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

eprasa.pl 5bae5fb267

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

KSIĄDZ PROFESOR Z WYROKIEM

„Pedagogika Katolicka" opublikowała przerobione zdjęcie kardynała Grzegorza Rysia – z doklejonymi pejsami. Czasopismem kieruje ks. Jan Zimny, który został skazany prawomocnym wyrokiem w sprawie karnej, dotyczącej inwestycji KUL-u za 21 mln zł. Zamiast laboratoriów powstały tam luksusowe pokoje.

AGATA KULCZYCKA

Ks. Jan Zimny jest redaktorem naczelnym czasopisma „Pedagogika Katolicka" i prezesem Fundacji Campus, która je wydaje.

To tam 27 marca ukazał się tekst autorstwa ks. Beniamina Sęktasa z diecezji drohiczyńskiej wpisujący się w krytykę listu Konferencji Episkopatu Polski z okazji 40. rocznicy wizyty Jana Pawła II w rzymskiej Synagodze Większej. Ks. Stękas nazywa odczytanie tego listu w kościołach „historyczną hańbą".

Redakcja poprzedziła jego list wstępem, w którym w stosunku do kardynała Grzegorza Rysia padły określenia „sprzedawczyk żydowski", „prowokator, gorszyciel" i zilustrowała ten artykuł jego zdjęciem z doklejonymi pejsami.

1 kwietnia na stronie „Pedagogiki Katolickiej" kontrowersyjne zdjęcie zostało zmienione na inne, przedstawiające drzewo, ale tekst pozostał bez zmian. Stało się to tuż po tym, jak w obronie kard. Rysia wystąpił abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski i ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL. Pytam ks. Zimnego o tę zmianę.

Odpowiada, że jest w trakcie trzydniowej podróży, i nie ma z tym nic wspólnego. – Nie tylko ja prowadzę stronę „Pedagogiki Katolickiej" – mówi.

Dopytuję, czy stało się to po jego myśli. – Decyduje o tym zespół ludzi. Tak jak czasopismo wydaje cały zespół. Nie jedna osoba, ale 30-osobowa rada naukowa – zaznacza.

Chcę jeszcze wiedzieć, jak zareagował na oburzenie wywołane przez publikację ks. Sęktasa na łamach „Pedagogiki Katolickiej"?

– Tekst nie jest nasz, został dołączony do polemiki. Dyskusja powinna trwać, bo wtedy rozwija się nauka. Każdy ma prawo pisać. Niech autor odpowiada za teksty – odpowiada ks. Zimny.

Rozmowę szybko kończy, ale przez kolejne dni wysyła mi linki z pieśniami katolickimi.

KIM JEST KS. JAN ZIMNY

Ks. Zimny ma bardzo ciekawą biografię. Jest absolwentem Wydziału Teologii KUL. Zrobił tam też doktorat z katechetyki, ale kolejny doktorat, w 2006 roku, tym razem z pedagogiki katolickiej, zrobił już na Katolickim Uniwersytecie w słowackim Rużomberku. Obronił tam pracę na temat „Katecheza według Jana Pawła II. Pedagogiczne aspekty".

Uzyskiwanie tytułów naukowych na Słowacji stało się możliwe dla Polaków w 2005 roku. Ks. Jan Zimny był jednym z pierwszych, którzy z tego skorzystali. Miał w tym swój cel, bo w ekspresowym tempie, w tym samym roku, już się habilitował w Rużomberku, również z pedagogiki, pracą „Współczesny model autorytetu nauczyciela".

Słowacka habilitacja otworzyła mu drzwi do wielu polskich uczelni. Ks. Zimny oprócz KUL-u pracował także w Wyższej Szkole Współpracy Międzynarodowej i Regionalnej w Wołominie, Instytucie Teologicznym w Sandomierzu, Powszechnej Wyższej Szkole Humanistycznej „Pomerania" w Chojnicach, Świętokrzyskiej Szkole Wyższej w Kielcach, Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu, Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach i Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu.

KUL z ks. Zimnym ostatecznie się rozstał w 2018 roku. Oficjalnie z powodu podjęcia pracy przez ks. Zimnego poza KUL bez zgody Senatu, ale prawdziwy powód był inny: ks. Zimny nadzorował budowę nowego budynku dla KUL w Stalowej Woli, jest to inwestycja za 21 milionów zł, w dużej części finansowana z funduszy unijnych.

Sprawą zainteresowało się Centralne Biuro Antykorupcyjne i Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu, gdy okazało się, że w budynku Instytutu Inżynierii zamiast laboratoriów na pierwszym i drugim piętrze wybudowane zostały luksusowe pokoje hotelowe.

W 2018 roku Prokuratura Okręgowa w Krakowie postawiła ks. Zimnemu zarzut niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Proces toczył się w Sądzie Okręgowym w Tarnobrzegu. To tam jesienią 2021 roku zapadł wyrok skazujący ks. Zimnego za wyłudzenie i usiłowanie wyłudzenia 21 mln zł na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Miał również zapłacić 10 tys. zł grzywny.

Wyrok był nieprawomocny, bo został zaskarżony do Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie. Ostatecznie sprawa została rozstrzygnięta dopiero 2 kwietnia ubiegłego roku. Sąd Apelacyjny niemal w całości podtrzymał wyrok, usuwając z niego tylko jedno słowo „nierzetelny", które zostało użyte do opisu projektu budowlanego.

Na ks. Zimnym ciąży więc prawomocny wyrok w sprawie karnej za przestępstwo umyślne.

CO NA TO PRZEŁOŻENI

Próbujemy ustalić, jak na publikację, opatrzoną skandalicznym zdjęciem, zareagowali bezpośredni przełożeni ks. Zimnego. Okazuje się, że od kilku lat ks. Zimny nie pracuje już w diecezji sandomierskiej. Na własną prośbę został przeniesiony do archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. Było to jeszcze w czasach, kiedy kierował nią abp Andrzej Dzięga, zanim został zmuszony do ustąpienia z pełnionej funkcji. Stało się to po tym, kiedy na jaw wyszło tuszowanie przez niego przestępstw pedofilii w diecezjach szczecińskiej i sandomierskiej.

Ks. Zimny nie zrezygnował jednak ze współpracy ze skompromitowanym arcybiskupem, bo z informacji zawartych na oficjalnej stronie „Pedagogiki Katolickiej" wynika, że prof. Andrzej Dzięga jest członkiem Rady Naukowej czasopisma. Są tam także wymienieni: Stanisław Wielgus, były rektor KUL czy Antoni Długosz, były biskup pomocniczy częstochowski.

Archidiecezją szczecińsko-kamieńską kieruje abp Wiesław Śmigiel. Ks. Krzysztof Łuszczek, rzecznik prasowy tej archidiecezji tłumaczy, że ks. Zimny nie jest przypisany do żadnej parafii i nie pełni żadnej funkcji w archidiecezji. Ma status księdza emeryta.

– Księża emeryci mają wolność w kwestii tego, gdzie przebywają. Nie ma go tu fizycznie. Nie widziałem go od lat. Został oficjalnie przyjęty do naszej diecezji, ale otrzymał pozwolenie na prowadzenie działalności, jaką dotychczas prowadził. Czy jak ktoś jest w wojsku, to wojsko ma odpowiadać za wszystkie jego czyny? Nigdy nie byliśmy i nie będziemy stroną tego, co on robi. Tą stroną jest on sam i uczelnia, na której jest afiliowany – przekonuje ks. Krzysztof Łuszczek.

Po chwili jeszcze oddzwania. – Ksiądz arcybiskup interesuje się tą sprawą, nawet ją konsultował, ale ks. Zimny prowadzi swoją działalność naukową pod egidą KUL-u, bo pismo jest w gestii tej uczelni. Rektor KUL-u przeprowadził z ks. Zimnym odpowiednią rozmowę. Rozmowy przeprowadzili biskup sandomierski i prawdopodobnie także lubelski, a abp Wiesław Śmigiel w tej sprawie zajmuje takie samo stanowisko -przekazuje ks. Łuszczek.

Potwierdzenia na to, że takie rozmowy przeprowadzał któryś ze wskazanych przez ks. Łuszczka biskupów, nie udaje się nam uzyskać. Także rzecznik KUL-u stanowczo temu zaprzecza.

– Na pewno rektor nie rozmawiał i nie utrzymuje żadnych kontaktów z ks. Zimnym. Mam stały kontakt z księdzem profesorem od momentu ukazania się tej publikacji. Był nią oburzony – mówi Wojciech Andrusiewicz, rzecznik prasowy KUL.

KUL SIĘ ODCINA

Pismo wydawane w Stalowej Woli jest kojarzone z KUL, bo zostało założone w 2007 roku, kiedy ks. Jan Zimny, był pracownikiem KUL-u i dziekanem Wydziału Zamiejscowego tej uczelni w Stalowej Woli. Dziś KUL od Pedagogiki Katolickiej zdecydowanie się odcina.

– To pismo założone przez Katedrę Pedagogiki Katolickiej w oddziale w Stalowej Woli, nie sam Katolicki Uniwersytet Lubelski. Treści tam publikowane zaprzeczają idei KUL i nie licują z poglądami głoszonymi przez uczelnię – mówi Wojciech Andrusiewicz.

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267

FOT. SHUTTERSTOCK

Ks. Jan Zimny od sześciu lat pracuje na stanowisku profesora w Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Prawomocny wyrok ciążący na nim od ubiegłego roku nic w tej kwestii nie zmienił

W składzie redakcji, publikowanym na stronie Pedagogiki Katolickiej, jest wiele osób, które przy nazwiskach mają wpisany „Katolicki Uniwersytet Lubelski", w domyśle – jako miejsce pracy. To między innymi zastępczyni redaktora naczelnego, sekretarz redakcji, czy redaktor statystyczny.

Wojciech Andrusiewicz zaprzecza jednak, by byli pracownikami KUL-u. – Byli związani z uniwersytetem jako studenci. Dziś to pracownicy różnych uczelni – mówi Wojciech Andrusiewicz. Dodaje jednak także, że jeśli ktoś ukończył KUL i chce się tak podpisać, to trudno mu tego zabronić.

KONSEKWENCJE PRAWOMOCNEGO WYROKU

Prawomocny wyrok za przestępstwo umyślne dyskwalifikuje kandydatów do pracy na uczelniach wyższych. Ubiegając się o zatrudnienie, muszą przedstawić zaświadczenie o niekaralności. Inaczej jest, gdy ktoś już pracuje. Wtedy decyzja należy do rektora.

Ks. Jan Zimny od sześciu lat pracuje na stanowisku profesora w Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Prawomocny wyrok ciążący na nim od ubiegłego roku nic w tej kwestii nie zmienił.

– Nie posiadamy informacji o tym fakcie – informuje mjr Roksana Borowska, rzeczniczka prasowa AWL. Zapowiada jednak, że uczelnia zweryfikuje te informacje. – Zgodnie z ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym podejmie niezbędne działania w celu wyjaśnienia zaistniałej sytuacji – zapowiada Roksana Borowska.

Pytanie o konsekwencje za prawomocny wyrok zadaliśmy także kurii szczecińskiej. Czekamy na odpowiedź.

PAPIEŻ BŁOGOSŁAWI KS. ZIMNEMU

Na stronie internetowej Pedagogiki Katolickiej znajduję natomiast inne teksty, w podobnym tonie, jak ten ks. Sęktasa. To na przykład wpis z 23 marca zatytułowany: „Pedagogika katolicka: wierna Bogu i człowiekowi".

Czytamy w nim: „Nasilające się różnego rodzaju ataki lewackich i zwyrodniałych systemów idących w kierunku podważania odwiecznej aksjologii chrześcijańskiej, stanowią poważne zagrożenie i zarazem wyzwanie nie tylko dla Kościoła, rodziny, Ojczyzny czy Narodu, ale jest to wyzwanie dla każdego z nas. Bezideowe, a często wręcz szkodliwe i upodlające nas i nasze wartości lewackie i liberalne prądy skierowane są w kulturę wyrosłą na fundamencie wiary w Boga. Nasz dom, któremu na imię Polska, nie może być opluwany czy to przez łysych, czy to przez brodatych, czy pejsowatych".

Dalej autor dowodzi, że „jak rycerze na wojnie, tak my prawdziwi Polacy, prawdziwi patrioci, winniśmy podjąć walkę z lewackimi i liberalnymi ideologiami".

Przekonuje przy tym: „Nie możemy nigdy dopuścić do tego, że „karykatura ludzka" narzuci nam zgniłą ideologię opartą na zboczeniach, zwyrodnieniach. Nie możemy gorszyć się tym, że i spośród ludzi Kościoła, są tacy, dla których ważniejsza jest synagoga jak świątynia katolicka. I nieważne, jakie noszą purpury, sąd sprawiedliwości czeka każdego".

Pod tekstem nie ma nazwiska autora, jest pseudonim: Amicus (z łaciny: przyjaciel).

Być może do publikowania takich treści zachęciło redakcję papieskie błogosławieństwo papieża Leona XIV przesłane ks. Zimnemu. Redakcja opublikowała screen 17 marca. Antony Ekpo, asesor Watykanu dziękuje w imieniu ojca świętego Leona XIV za przesłany 36. numer Pedagogiki Katolickiej: „Niech posługa, jaką Wasza Redakcja pełni od 16 lat, będzie wykorzystana dla dobra młodego pokolenia oraz tych, którzy pomagają im rozwinąć człowieczeństwo i pogłębić więź z Bogiem". I zachęca do kontynuowania misji.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428625

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 160i ust. 2 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (Dz.U. z 2026 r. poz. 68), w związku z art. 43 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz.U. 2025 r. poz. 581 z późn. zm.), w związku z art. 39 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz w nawiązaniu do uchwały nr XXVI/663/26 Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z dnia 26 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla energii otrzymywanej z biogazu, biogazu rolniczego i biometanu,

Marszałek Województwa Dolnośląskiego

zawiadamia o:
przystąpieniu do opracowywania „Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla energii otrzymywanej z biogazu, biogazu rolniczego i biometanu" oraz wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji przedmiotowego dokumentu.

Z dokumentacją dotyczącą prowadzonego postępowania można się zapoznać w publicznie dostępnych wykazach prowadzonych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, na stronie https://umwd.dolnyslask.pl/transformacja/ oraz w siedzibie Instytutu Rozwoju Terytorialnego w godzinach urzędowania (7:30 - 15:30) od poniedziałku do piątku:

Instytut Rozwoju Terytorialnego
ul. Dawida 1A
50-527 Wrocław

Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Paweł Gancarz

DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428623

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 160i ust. 2 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (Dz.U. z 2026 r. poz. 68), w związku z art. 43 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz.U. 2025 r. poz. 581 z późn. zm.), w związku z art. 39 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz w nawiązaniu do uchwały nr XXVI/664/26 Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z dnia 26 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla energii geotermalnej,

Marszałek Województwa Dolnośląskiego

zawiadamia o:
przystąpieniu do opracowywania „Planu obszarów przyspieszonego rozwoju OZE dla energii geotermalnej" oraz wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji przedmiotowego dokumentu.

Z dokumentacją dotyczącą prowadzonego postępowania można się zapoznać w publicznie dostępnych wykazach prowadzonych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, na stronie https://umwd.dolnyslask.pl/transformacja/ oraz w siedzibie Instytutu Rozwoju Terytorialnego w godzinach urzędowania (7:30 - 15:30) od poniedziałku do piątku:

Instytut Rozwoju Terytorialnego
ul. Dawida 1A
50-527 Wrocław

Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Paweł Gancarz

DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

34428877

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ
Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Google Play
Pobierz w App Store

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428858

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie pod sygn. I Ns 977/18 toczy się postępowanie z wniosku Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Rybarczyk, córce Jana i Jadwigi, nazwisko rodowe Frąckowiak, urodzonej 11 grudnia 1937 r. w Poznaniu, której ostatnie stałe miejsce pobytu miało miejsce w miejscowości Wierzonka zmarłej w dniu 23 grudnia 2014 r. w Poznaniu.
Sąd wzywa spadkobierców Teresy Rybarczyk, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu do I Wydziału Cywilnego do sprawy I Ns 977/18 w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Teresie Rybarczyk w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po w/w osobie.

eprasa.pl 5bae5fb267

wyborcza

STOŁECZNA

Środa, 8 kwietnia 2026 | Redaktorka prowadząca **Małgorzata Bujara** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Miasteczko Wilanów

Deweloper wygrał, będą bloki

– Nie sprawdzono, czy ten dokument nie zaszkodzi hiszpańskiemu inwestorowi. Usługi publiczne należy lokować na gruntach miejskich, nie prywatnych – orzekł sąd i uchylił plan zagospodarowania w Miasteczku Wilanów.

Michał Wojtczuk

– Orzeczenie sądu wydaje się kuriozalne, miasto powinno mieć prawo zabezpieczać tereny pod rozwój usług publicznych – mówi „Wyborczej" Daniel Piotrowski, szef warszawskiego oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich.

– To wyrok na kilku poziomach skandaliczny. Zagraża zrównoważonemu rozwojowi nie tylko Wilanowa, ale i Warszawy – ocenia Tomasz Kuszłejko (Lewica), dzielnicowy radny Wilanowa.

– Ten teren powinien być przeznaczony na usługi publiczne – mówi Ludwik Rakowski, burmistrz Wilanowa (KO).

Mikroplan obok świątyni

Chodzi o dwuhektarową działkę u zbiegu Alei Rzeczypospolitej i ul. Sejmu Czteroletniego, tuż obok Świątyni Opatrzności Bożej. To jeden z ostatnich niezabudowanych terenów w Miasteczku Wilanów. Ćwierć wieku temu gmina uchwaliła plan zagospodarowania, który miał tę wadę, że niczego nie uregulował. Skonstruowano go według ówcześnie obowiązujących przepisów, w wielu miejscach pozwalano i na zabudowę mieszkaniową, i na biura, i na hotele, i na usługi, i na oświatę. Grunty przyszłego Miasteczka Wilanów kupili deweloperzy, którzy byli zainteresowani budową bloków.

W 2016 r. stołeczny samorząd postanowił ratować Miasteczko Wilanów przed monokulturą mieszkaniową. Uruchomiono proces uchwalania mikroplanu zagospodarowania – łatki nadpisującej obowiązujący plan i przeznaczającej teren obok świątyni na cele publiczne. Rada Warszawy ścigała się z uchwaleniem tego planu z firmą Acciona, hiszpańskim deweloperem, który jest użytkownikiem wieczystym tej działki i zabiegał o pozwolenie na budowę osiedla. Udało się, samorząd był szybszy. Plan rejonu ul. Sejmu Czteroletniego uchwalono w 2018 r., Acciona nie zdążyła dostać pozwolenia na budowę osiedla.

Miasto zaczęło z deweloperem rozmowy o odkupieniu działki, na której wtedy przymierzano szkołę. Porozumienia nie osiągnięto do dziś.

Rok temu Acciona zaskarżyła zapisy planu zagospodarowania. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wydał w tej sprawie werdykt w grudniu 2025 r., a niedawno opublikował jego uzasadnienie. Wywraca ono do góry nogami planowanie przestrzenne w Warszawie.

WSA za właścicielem

Sędziowie stwierdzili m.in., że plan zagospodarowania, który przeznacza prywatny grunt na cele publiczne, jest niezgodny z zapisaną w Konstytucji zasadą „Własność może być ograniczona tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w jakim nie narusza ona istoty prawa własności".

„Pozbawienie właściciela oraz użytkownika wieczystego części – nawet znacznej – atrybutów korzystania lub rozporządzania rzeczą może zostać poczytane jako niedopuszczalna ingerencja w prawo majątkowe" – stwierdzili sędziowie WSA. Uznali, że inwestycje na cele publiczne powinny być realizowane głównie na gminnych nieruchomościach. Z tym, że w Miasteczku Wilanów miejskie grunty to ledwie skrawki. Plan zagospodarowania pozwala podjąć z prywatnym właścicielem rozmowy o nabyciu terenu.

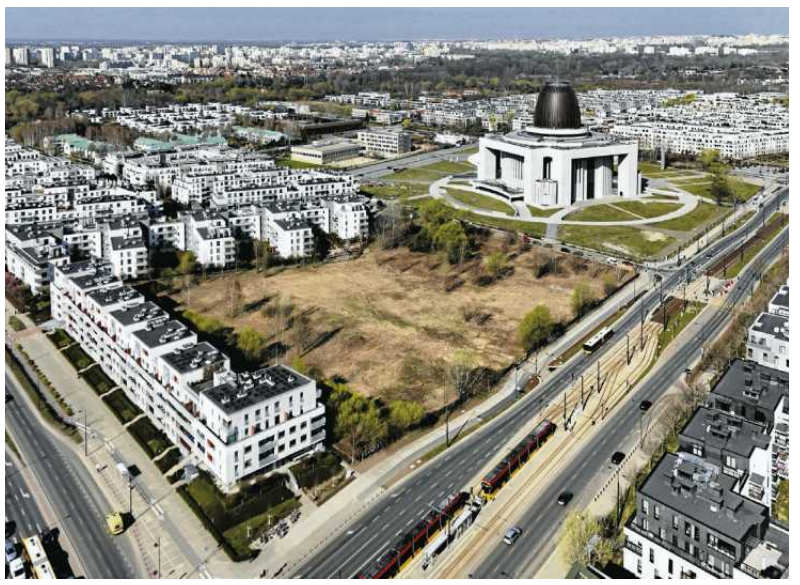

• **Działka przy Alei Rzeczypospolitej w Miasteczku Wilanów**
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Orzeczenie sądu wydaje się kuriozalne, miasto powinno mieć prawo zabezpieczać tereny pod rozwój usług publicznych

DANIEL PIOTROWSKI
szef warszawskiego oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich

Jednak sędziowie przekonywali, że w uchwale o planie zagospodarowania „nie dostarczono przekonującej argumentacji" dla przeznaczenia działki w sercu osiedla na cele publiczne. Mimo że plan dostał pozytywną opinię Miejskiej Komisji Urbanistyczno Architektonicznej, która chwaliła „wysoką jakość analiz kompozycji przestrzennej".

WSA wytknął ponadto, że w 2018 r., gdy uchwalano plan zagospodarowywania, obowiązywała umowa z 1992 r. między Polską a Hiszpanią w sprawie wzajemnego popierania i ochrony inwestycji. „Użytkownikiem wieczystym tychże działek jest tzw. spółka-córka powiązana kapitałowo z hiszpańską spółką (...). [A zatem] w postępowaniu planistycznym należało zbadać, czy zmiana przeznaczenia terenu naruszy interesy strony skarżącej w rozumieniu umowy z 1992 r." – orzekł sąd.

Wyrok zagraża zrównoważonemu rozwojowi

– Zdumiewająca jest teza, że hiszpański inwestor objęty był jakimś immunitetem, umowa międzynarodowa nie może na tym polegać – oburza się radny Tomasz Kuszłejko. – A już w ogóle nie do przyjęcia jest argument, że nie można planem zagospodarowania wskazywać funkcji publicznej na prywatnej działce. To by zagroziło zrównoważonemu rozwojowi nie tylko Wilanowa, ale i całej Warszawy. Mam nadzieję, że miasto się od tego wyroku odwoła.

– Według mojej wiedzy miasto już odwołało się od tego wyroku – mówi burmistrz Wilanowa.

– Uchwalony w 2018 r. plan zagospodarowania dążył do zbilansowania terenów potrzebnych dla usług publicznych, takich jak szkoły, na terenie Miasteczka Wilanów – mówi Daniel Piotrowski. Przekonuje, że samorząd ma prawo wskazywać tereny pod usługi publiczne możliwie blisko miejsca zamieszkiwania. – Sąd, nie mając w moim odczuciu do końca kompetencji w tym zakresie, błędnie interpretuje ład przestrzenny jako „kontynuację funkcji" za wszelką cenę. Miasto jest wielofunkcyjne, a ład przestrzenny zapewnia właśnie odpowiednie zbilansowanie terenów mieszkalnych, usług i terenów publicznych – dodaje urbanista.

Radny Kuszłejko przyznaje, że za ograniczenie możliwości wykorzystania działki Accionie należało się odszkodowanie. – Było osiem lat od uchwalenia planu, żeby je wypłacić albo zamienić się z firmą na działki. Niedobrze się stało, że miasto tego nie zrobiło – ocenia.

Miejscy urzędnicy tłumaczą jednak, że rozmowy o odszkodowaniu utknęły w sądzie. Dwa lata temu zapadł wyrok pierwszej instancji, od którego odwołały się obie strony. Wyroku drugiej instancji jeszcze nie ma.

Krzyk rozpaczy

Rafał Dębowski, prawnik reprezentujący Accionę, przekonuje, że mikroplan zagospodarowania był przykładem nadużycia władztwa planistycznego przez samorząd. Wskazuje, że miasto zablokowało deweloperowi możliwość wykorzystania działki, a nie odkupiło jej na cele publiczne. Przekonuje, że skarga do WSA była swego rodzaju „krzykiem rozpaczy" inwestora, który od lat nie jest w stanie doprosić się odkupienia działki. Ale wyrok nie dotyczył tego, że miasto zbyt opieszale prowadzi wykup działki, tylko w ogóle stawia pod znakiem zapytania możliwość lokowania usług publicznych na prywatnej działce. ●

Duża akcja policji

Black Hawk i kontrterroryści na Rondzie „Radosław"

Akcję koordynują mazowieccy policjanci na zlecenie gliwickiej prokuratury. Ma chodzić o zatrzymanie przestępców powiązanych z nielegalną produkcją farmaceutyków.

Akcja rozegrała się wczoraj około godziny 6. Jak wynika ze zdjęć, które otrzymała telewizja TVN24, nad Rondo Zgrupowania Armii Krajowej „Radosław" nadleciał policyjny śmigłowiec Black Hawk, z którego na linach opuściło się na górę budynku kilku funkcjonariuszy. Uzbrojonych policjantów zauważono także na dachu bloku przy ulicy Kłopot 2, a przed budynkiem – jak podaje stacja – stanęło kilka ciemnych, nieoznakowanych aut. Okazuje się, że w widowiskowej akcji uczestniczy Centralny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji „BOA". To elitarna jednostka biorąca udział przy zatrzymaniach najniebezpieczniejszych przestępców.

Akcję koordynuje Komenda Wojewódzka Policji z siedzibą w Radomiu. Ta na razie nie chce jednak udzielać informacji na temat przeprowadzanej operacji.

Mazowieccy policjanci z oddziału zajmującego się walką z przestępczością ekonomiczną wykonywali zadania na zlecenie Prokuratury Okręgowej w Gliwicach. Informację tę potwierdziła prokurator Agnieszka Bukowska, rzecznik prasowa gliwickiej prokuratury. – Gdy stanie się to możliwe, opublikujemy komunikat z dokładnymi informacjami na ten temat – zapowiada.

Oprócz tego – według informacji Radia ZET – prokuratura wystawiła nakaz zatrzymania 11 osób – członków grupy przestępczej powiązanej z nielegalną produkcją farmaceutyków. ●

Paweł Marcinkiewicz
Iwona Żurek/PAP

• **Więcej czytaj na warszawa.wyborcza.pl**

eprasa.pl 5bae5fb267

Radni popłynęli z budową basenu

Żoliborz na główkę nie skoczy

Jedyny basen na Żoliborzu jest przepełniony, a na domiar złego ma być zamknięty aż przez trzy miesiące. Drugi będzie mały i płytki. Mieszkańcy osiedli w południowej części dzielnicy wystąpili z petycją, by radni nie pozwolili deweloperowi zabudować terenu przeznaczonego na sport.

• **Tak ma wyglądać basen odbudowany koło technikum elektronicznego przy ul. gen. Zajączka**
FOT. MATERIAŁY URZĘDU DZIELNICY

Jarosław Osowski

Na Żoliborz wprowadzają się nowi mieszkańcy i ich liczba przekroczyła już 50 tys. Na całą dzielnicę przypada, niestety, tylko jeden basen przy ul. Potockiej. „Budowa pływalni rozpoczęła się w czasie pontyfikatu Papieża-Polaka Jana Pawła II, za rządów prezydenta III Rzeczypospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego z myślą i troską o prawidłowy rozwój dzieci i młodzieży" – relacjonowaliśmy wmurowanie aktu erekcyjnego w 1998 r.

Ówczesny prezydent Warszawy Marcin Święcicki podkreślał wtedy, że trwa dobry czas dla sportu w dzielnicach, bo przez całą kadencję samorządu oddano dziesięć obiektów, a 15 następnych pływalni było w budowie. Ta przy Potockiej została otwarta już rok później. I na tym się skończyło. Przez następne ponad 26 lat basen, sauna i część fitness przeżywają oblężenie. W dodatku większość torów zajmują zwykle szkółki pływackie albo zawodowi sportowcy. A wkrótce wszystko zostanie zamknięte.

Trzy miesiące bez basenu

– Planowane jest wyłączenie obiektu z użytkowania na około trzy miesiące od lipca – informuje Donata Wancel, rzeczniczka urzędu dzielnicowego na Żoliborzu. -Decyzja o całkowitym zamknięciu ośrodka sportu wynika bezpośrednio z szerokiego zakresu robót oraz konieczności zapewnienia bezpieczeństwa użytkownikom i pracownikom. Prowadzenie tak zaawansowanych prac przy jednoczesnym funkcjonowaniu basenu i strefy fitness jest niemożliwe.

Okazuje się, że po ponad ćwierć wieku, generalnego remontu wymagają dźwigary dachu, które znajdują się bezpośrednio nad niecką basenu. Przy okazji modernizację przejdą: hala basenowa, hol wejściowy pływalni, korytarze pływalni i strefa fitness, węzeł cieplny, który będzie hybrydowy.

– Warto podkreślić, że obiekt działa od niemal 27 lat, a część z planowanych prac nie była wykonywana od momentu jego otwarcia. Naturalne zużycie infrastruktury sprawia, że konieczne jest unowocześnianie obiektu – przekonuje Donata Wancel w odpowiedzi na pytania, dlaczego basen przy Potockiej jest zamykany niemal co roku. Całkiem niedawno przez wiele miesięcy były tam nieczynne przebieralnie i prysznice. Po ich otwarciu część użytkowników nie kryła oburzenia z powodu likwidacji kabin.

– Dotychczasowy podział prac na etapy wynikał głównie z konieczności pozyskiwania funduszy z różnych źródeł zewnętrznych, takich jak Ministerstwo Sportu czy budżet województwa mazowieckiego. Obecna sytuacja finansowa pozwala na jednorazowe przeprowadzenie szerszego zakresu robót – mówi nam Donata Wancel. Dodaje, że w trzy miesiące trzeba nie tylko wykonać prace, ten okres wynika też z wymogów technologicznych, m.in. schnięcia materiałów. – Zdajemy sobie sprawę z uciążliwości, jakie niesie ze sobą tak długa przerwa. Naszym priorytetem jest jednak stworzenie miejsca bezpiecznego i komfortowego. Dołożymy wszelkich starań, aby prace przebiegły sprawnie i zakończyły się w wyznaczonym terminie – deklaruje.

Mały i płytki

Niedawno żoliborscy radni ogłosili z dumą, że w dzielnicy będzie drugi basen. Rządząca nią Koalicja Obywatelska (w tej kadencji z Miasto Jest Nasze i Partią Razem) obiecuje jego otwarcie od 2018 r. W ósmym roku okazało się, że ma być przywrócona do użytkowania mała pływalnia z 1971 r. (jej budowa w PRL trwała aż sześć lat). Najstarsi mieszkańcy pamiętają ją jako obiekt szkolny technikum elektronicznego przy ul. gen. Zajączka. Zamknięto go w 2002 r. Obecnie w dawnej niecce basenu odbywają się zajęcia wf.

> *Osoby, które pływają rekreacyjnie, zostaną na Potockiej i tłoku nie uda się rozładować*
>
> MARCIN KOZACZUK
> żoliborski radny

W urzędzie dzielnicy rozważano kilka wariantów jego odbudowy. Radni wybrali największą wersję, z wydłużeniem torów do 25 m. Szerokość nadal nie będzie duża – dziesięć metrów. Zmieszczą się więc tylko cztery tory do pływania. Inwestycja ma kosztować ok. 14 mln zł.

W komunikacie zabrakło jednak ważnej informacji, jak głęboka będzie niecka basenu? – Pamiętam, jak woda miała tam tylko 65 cm głębokości i nie dało się robić nawrotów – wspomina jeden z trenerów pływania na basenie przy ul. Potockiej.

Donata Wancel przekazała, że niecka basenu przy ul. gen. Zajączka będzie mieć zmienną głębokość od 1,3 do 1,8 m. – Może to dobre do nauki pływania, ale raczej do niczego więcej. Osoby, które pływają rekreacyjnie, zostaną na Potockiej i tłoku nie uda się rozładować – uważa Marcin Kozaczuk, wieloletni radny żoliborski. To według jego pomysłu zbudowano pierwszą żoliborską pływalnię. Potem działający tam pod nadzorem Marcina Kozaczuka Uczniowski Klub Sportowy wychował utalentowanych sportowców, a niektórzy startowali nawet na igrzyskach olimpijskich.

– Basen przy Potockiej ma od 2 do 2,2 m głębokości – zaznacza Kozaczuk. W płytszej wodzie nie da się skakać na główkę, bo to niebezpieczne.

Petycja w sprawie basenu

Żoliborzanie liczyli, że wkrótce po sąsiedzku, przy ul. Podleśnej, powstanie basen o wymiarach olimpijskich z 50-metrowymi torami. Taki plan przedstawiła Akademia Wychowania Fizycznego wspierana przez Ministerstwo Sportu. Wybuchły jednak protesty, bo inwestycja o nazwie „Narodowe Centrum Sportu" ma być prowadzona w otulinie rezerwatu Lasu Bielańskiego.

O basen na Żoliborzu, ale w całkiem nowej lokalizacji w nowym osiedlu w poprzemysłowej części dzielnicy, upominają się autorzy petycji, którzy czekają na podpisy do 8 kwietnia. „Sprzeciwiamy się planom wybudowania łącznie ponad 376 mieszkań przy ul. Przasnyskiej 6 i 6b w trybie specustawy mieszkaniowej [lex deweloper na terenie, który obowiązujący plan miejscowy przeznacza pod sport, basen i usługi" – piszą. „Żoliborz ma jedną krytą pływalnię na ponad 53 000 mieszkańców. Drugi basen przy ul. Zajączka jest nieczynny od ponad 20 lat. Brakuje boisk i ogólnodostępnych obiektów rekreacyjnych w tej części dzielnicy". ●

Narkotyki z bram Brzeskiej i Ząbkowskiej były od niego

„Praski doktor" zatrzymany

Stołeczni policjanci zatrzymali trzy osoby wprowadzające na rynek narkotyki, które potem były sprzedawane w bramach na Brzeskiej, Ząbkowskiej i Inżynierskiej. Wśród nich jest „Praski doktor".

Jak poinformowała Komenda Stołeczna Policji, zatrzymanie trzech mężczyzn w wieku 23-30 lat było efektem wielotygodniowej pracy operacyjnej. Wszyscy są obywatelami Polski. Nad sprawą pracowali policjanci z Wydziału do walki z Przestępczością Narkotykową Komendy Stołecznej Policji pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Warszawie Wydział ds. Wojskowych. Ich celem były osoby, które sprzedają narkotyki dilerom, którzy z kolei handlują potem w praskich bramach przy Brzeskiej, Inżynierskiej i Ząbkowskiej.

Wśród zatrzymanych jest 23-latek, pseudonim „Praski doktor". „Mężczyzna zajmował się wprowadzaniem do obrotu środków odurzających. wykorzystując do kontaktu z klientami komunikatory internetowe" – podaje policja. Kryminalni zatrzymali go, gdy wracał po spacerze z psem.

Policja przeszukała mieszkanie, które wynajmuje oraz stałe miejsce zamieszkania. Znaleźli w sumie 4 kg narkotyków, w tym prawie 3 kg marihuany i blisko 1 kg mefedronu. Policjanci zabezpieczyli również sprzęt mogący służyć do ich dystrybucji, w tym zgrzewarkę, wagę elektroniczną oraz telefon komórkowy, jak również na poczet przyszłej kary zabezpieczyli także ponad 10 tys. zł oraz inne wartościowe przedmioty.

> *Zatrzymanie trzech mężczyzn w wieku 23-30 lat było efektem wielotygodniowej pracy operacyjnej. Wszyscy są obywatelami Polski*

23-latek usłyszał zarzuty posiadania znacznej ilości narkotyków oraz wprowadzania do obrotu znacznych ilości substancji psychotropowych i środków odurzających. Na wniosek prokuratora sąd zdecydował o tymczasowym aresztowaniu jednego z podejrzanych na trzy miesiące.

Wobec pozostałych zatrzymanych, którzy czerpali zyski również z narkotykowego procederu przestępczego, podejrzanych o wprowadzanie do obrotu znacznych ilości substancji psychotropowych i środków odurzających, sąd zastosował dozór policyjny.

Czarnorynkowa wartość narkotyków to ponad 200 tys. zł. „Substancje te były najczęściej rozprowadzane w bramach na ulicy Brzeskiej, Ząbkowskiej oraz Inżynierskiej w Warszawie" – podaje policja. ●

Małgorzata Bujara

• **Więcej czytaj na warszawa.wyborcza.pl**

eprasa.pl 5bae5fb267

Informator usług funeralnych

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl
34410523

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola
34412457

WOLA
AMBER
Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471
34410530

MPUK 1945
Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.
Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek
24 h - 693 503 720
mpuk.pl
34389197

Z przykrością informujemy o śmierci naszego Kolegi

ŚP

Jarosława Staśkiewicza

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację,
że dnia 1 kwietnia 2026 roku zmarł
nasz wieloletni Pracownik z Działu Magazynu.

Zapamiętamy Jarosława jako sumiennego i życzliwego członka
naszego zespołu oraz wspaniałego Kolegę.

Rodzinie, Bliskim
oraz Przyjaciołom Jarosława

składamy
wyrazy szczerego żalu i najgłębszego współczucia.

Zarząd oraz Pracownicy Tchibo Manufacturing Poland Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428770

Ani Orchowskiej

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z Euromedia TV oraz programu Jeden z dziesięciu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428919

W wieku 93 lat, 28 marca 2026 roku, zmarła

Teresa Kudelska-Michalak

uczestniczka „małego sabotażu",
córka Wincentego Kudelskiego ps. "Władysław",
żołnierza Armii Krajowej I Rejonu VII Obwodu "Obroża",
śpiewaczka operowa.

Cześć Jej Pamięci!

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428734

Naszej Koleżance

Joannie Łupińskiej

pracownikowi Sądu Najwyższego

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
oraz szczere słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Mamy

składają

Szef Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,
Dyrektor i pracownicy Biura Administracyjno-Gospodarczego
w Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428794

Najszczersze wyrazy współczucia i wsparcia

naszej drogiej Koleżance

Urszuli Furman

z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i Pracownicy Grupy AMS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428912

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko"

Z ogromnym smutkiem i poruszeniem
przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Ukochanej

Mamy

naszej koleżanki

Iwony Niezgody-Grabowskiej
Iwono, Pawle

- w tych trudnych chwilach
jesteśmy myślami z Wami i Waszą Rodziną.
Przyjmijcie nasze najszczersze wyrazy współczucia.

Życzymy Wam siły oraz spokoju,
które pomogą przetrwać ten trudny czas żałoby.

Przyjaciele z serialu „Barwy Szczęścia"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428769

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Anny Grocholskiej

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia

Dyrektorka Agnieszka Olechnicka wraz z Zespołem
Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych EUROREG
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428878

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis
odeszli.pl

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych"
ks. Jan Twardowski

ŚP

Irmina Hanna Chwalko

Najdroższa Mamusiu, nie rozstajemy się, tylko na chwilę żegnamy.
Do widzenia najukochańsza i najlepsza Mamo,
jaką można sobie tylko wyobrazić.
Dałaś mi całe szczęście tego świata i jeszcze o wiele więcej.
Kocham Cię na zawsze.

Pogrążeni w wielkim smutku

Twoja Małgosia
Peter i Rodzina

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w sobotę 11 kwietnia 2026 roku o godzinie 13:00
w Klasztorze Sióstr Wizytek ul. Krakowskie Przedmieście 34
(Zakon Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny),
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Służewskim Nowym przy ul. Wałbrzyskiej.

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428856

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych"
Ks. J. Twardowski

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszej drogiej Koleżanki

ŚP

Franciszki Leszczyńskiej

wieloletniej członkini Zarządu Oddziału i Zarządu
Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP Warszawa- Mokotów,
Ursynów, Wilanów

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy szczerego współczucia

Koleżanki i Koledzy z Zarządu Oddziału i Zarządu
Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP Warszawa- Mokotów,
Ursynów, Wilanów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428868

eprasa.pl 5bae5fb267

WOJEWODA LUBELSKI

IF-I.7820.29.2025.AT

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO
o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zawiadamiam, że na wniosek Prezydenta Miasta Biała Podlaska, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w przedmiocie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:

Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 812 (ul. Janowskiej) od km 0+412 do km 0+857,50 wraz z przebudową skrzyżowania z drogą gminną nr 100726L (ul. Jana III Sobieskiego) i skrzyżowania z drogami gminnymi nr 100360L (ul. Armii Krajowej) i nr 100548L (ul. Okopową), budowa drogi łączącej drogę wojewódzką nr 812 z drogą gminną nr 100711L (ul. Aliny Fedorowicz) oraz rozbudowa drogi gminnej nr 100711L (ul. Aliny Fedorowicz) od km 0+483 do km 0+801 w Białej Podlaskiej.

Inwestycja będzie realizowana na działkach w liniach rozgraniczających:
Objaśnienia oznaczenia działek:
- *numer działki oznaczony pogrubioną czcionką – działka przeznaczona pod inwestycję,*
- *numer działki w nawiasie – działka przed podziałem.*

Pod pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 812:
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0001]**
362/6, **363/9**, **365/24**, **365/46**, **365/48**, **367/9**, (367/10) **367/20** **367/21**, **367/13**, **367/16**, (368/6) **368/8**, **375/7**, (375/8) **375/10**, **3433/2**
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0002]**
412/3, **413/3**, (413/4) **413/9**, **413/5**, **413/7**, (413/8) **413/11,** (527/4) **527/29**, **527/21**, **527/23**
Pod pas drogowy innych dróg publicznych:
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0002]**
(412/5) **412/18**, (412/11) **412/20**, (412/14) **412/22**, (414) **414/1**, (3614) **3614/1**
oraz na działkach poza projektowanymi pasami drogowymi, z których korzystanie będzie ograniczone, zajmowanych w trybie art. 11f *ustawy*, przeznaczonych pod:
Pod przebudowę drogi gminnej nr 100726 L (ul. Jana III Sobieskiego):
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0001]**
367/14, 365/45, 365/47

Pod przebudowę drogi gminnej nr 100548 L (ul. Okopowa):
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0001]**
371/1, 371/2, 374/11, 374/12
Pod przebudowę drogi gminnej nr 100360 L (ul. Armii Krajowej):
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0002]**
527/22
Przebudowę lub budowę sieci elektroenergetycznej, oświetlenia ulicznego:
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0001]**
371/2, 371/1
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0002]**
527/22
Przebudowę lub budowę sieci telekomunikacyjnej:
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0002]**
527/22
Przebudowę lub budowę sieci wodociągowej:
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0001]**
371/1, 371/2
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0002]**
2925
Inwestycją objęta jest również budowa kanalizacji deszczowej na działkach:
jednostka ewidencyjna: **Biała Podlaska [066101_1],** obręb: **[0002]**
417/6, 417/4, 340/2, 343/4.
Zakres inwestycji obejmuje:
- przebudowę spiralnego Ronda Żołnierzy Wyklętych na rondo turbinowe,
- przebudowę skrzyżowania skanalizowanego z ulicą Jana III Sobieskiego na rondo turbinowe,
- poszerzenie jezdni ul. Janowskiej między w/w rondami w przekroju 2/2,
- budowę dodatkowego pasa ruchu na ul. Janowskiej w obrębie dojazdu do wiaduktu,
- budowę nowego odcinka drogi gminnej,
- przebudowę dróg dla pieszych, dróg dla rowerów i zjazdów,
- budowę zatoki autobusowej przy ul. Janowskiej,
- budowę zjazdów z drogi na posesje,
- usunięcie kolizji z infrastrukturą niedrogową (sanitarną – wodociągiem, kanalizacją sanitarną, gazociągiem, siecią energetyczną nn i SN, siecią telekomunikacyjną),
- wycinkę kolidujących drzew,
- wykonanie oznakowania poziomego i pionowego wraz z urządzeniami bezpieczeństwa ruchu.

Zgodnie z art. 41 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) oraz z art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 17 maja 1989 r., Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r., poz. 1151 ze zm.) o zmianie adresu do korespondencji i zmianach danych w nieruchomości objętej wnioskiem, należy niezwłocznie poinformować organ prowadzący sprawę. W przypadku braku powiadomienia, doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, zawiadomienie pozostałych stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Biała Podlaska, a także w prasie lokalnej.

Informacje dotyczące przedmiotowej inwestycji można uzyskać w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Lubomelskiej 1-3, telefonicznie lub osobiście po uprzednim umówieniu wizyty (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9^{00} do 14^{00}). Numer telefonu do kontaktu: (81) 74 24 138

Data publikacji: 8 kwietnia 2026 r.

Z up. Wojewody Lubelskiego
/-/
Aneta Ciesielczuk
Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Lublin/34428440

INFORMACJA

Prezydent Olsztyna
informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku w dniach **od 8 kwietnia 2026 r. do 29 kwietnia 2026 r.** podano do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży: udziałów Gminy Olsztyn w nieruchomościach oznaczonych jako lokale nr 2 i nr 3, położonych w Białymstoku przy ul. Stołecznej 6/2.

Wykaz znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem bip.olsztyn.eu i na elektronicznej tablicy ogłoszeń (ETO), Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miejski w Białymstoku, pod adresem www.bip.bialystok.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Białymstoku.

PREZYDENT OLSZTYNA

Białystok/34428479

zGN ŻOLIBORZ

DO WYNAJĘCIA LOKAL UŻYTKOWY w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy

Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz Miasta Stołecznego Warszawy ogłosił konkurs ofert na najem
lokalu nr U1 przy ul. ks. J. Popiełuszki 11
znajdującego się na terenie Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy.

Szczegółowe informacje zamieszczono na:
* Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy http://www.eto.um.warszawa.pl (zakładka: nieruchomości – lokale użytkowe – najem);
* na tablicy ogłoszeń Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy;
* na lokalu przeznaczonym do najmu;
* na stronie internetowej
https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali

Warszawa/34428731

Prezydent Miasta Lublin

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

podaje do publicznej wiadomości

wykaz dotyczący nieruchomości Skarbu Państwa, przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym, oznaczonych jako działki *nr: 1/10 (obr. 42 – Wiktoryn, ark. mapy 13) położonej w Lublinie przy Al. Spółdzielczości Pracy i część o pow. 0,0165 działki nr 24/4 (obr. 25 – Rury A, ark. mapy 6) położonej w Lublinie przy Al. Kraśnickiej oraz garaż znajdujący się na nieruchomości Skarbu Państwa oznaczonej jako działka nr 25/3 (obr. 26 – Rury Brygidkowskie, ark. 7) położonej w Lublinie przy ul. Weteranów 1a przeznaczony do oddania w najem w trybie bezprzetargowym.*

Wykaz został umieszczony od dnia 8 kwietnia 2026 r. na okres 21 dni,

na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII i VIII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin.

Wykaz jest także publikowany na stronie Wojewody Lubelskiego w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni.

Lublin/34428164

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BYCHAWY

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuję, iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1 został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonej w Bychawie przy ul. Tadeusza Kościuszki, gmina Bychawa przeznaczonej do sprzedaży.

www.infopublikator.pl

Lublin/34428454

Dyrektor Stołecznego Centrum Sportu
AKTYWNA WARSZAWA
informuje, że zostały ogłoszone:

- 1 wykaz powierzchni przeznaczonej do najmu na okres do 3 lat,

- 6 wykazów pomieszczeń przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres do 5 lat,

- 1 konkurs ofert na najem nieruchomości w Ośrodku Nowa Skra.

Szczegółowe informacje dotyczące wykazów oraz konkursu ofert zamieszczone są na tablicy ogłoszeń w siedzibie SCSAW ul. Rozbrat 26 i na stronach internetowych

https://sport.um.warszawa.pl/waw/aktywna-warszawa/nieruchomosci https://aktywnawarszawa.bip.warszawa.pl/nieruchomo%C5%9Bci

Warszawa/34427696

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399
22 55 55 555

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

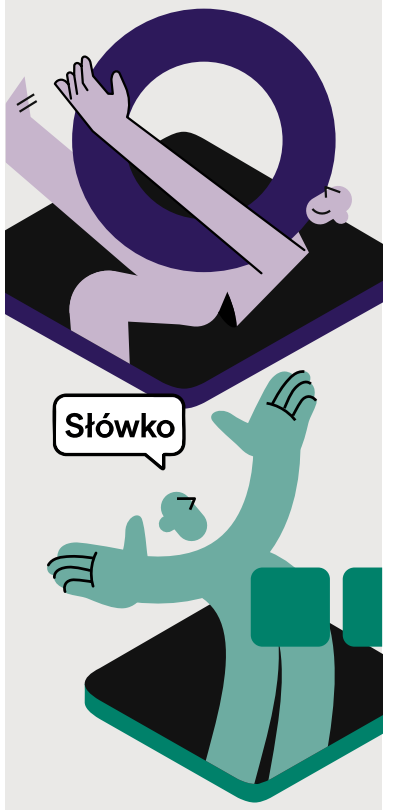

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

eprasa.pl 5bae5fb267

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

- Paweł Sołtys: Dlaczego Warszawa jest dla Niego ważna?
- Randka, czyli fiasko. A może rzucić wszystko i zostać swatką? Bo Tinder nie daje rady
- Dlaczego Agatha Christie jest ciągle w modzie – wyjaśnia Sophie Hannah, która dopisuje kolejne śledztwa do kolekcji Herkulesa Poirot
- Najlepsze książkowe nowości przed wiosną

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 5bae5fb267

Sport w 4K

Trzeba wprowadzić nową zasadę w futbolu

Potrafiliśmy się nie kwalifikować do dużych turniejów bezbarwnie i bez historii, tym razem odpadliśmy z rywalizacji o mundial w sposób spektakularny. O tym, co działo się w Solnie, będziemy pamiętali przez długie lata.

Laskowski

Opadł kurz bitewny po szwedzkiej batalii, ale mimo upływu czasu czuć go jeszcze gdzieś głęboko na naszych podniebieniach. Nie ma żadnych wątpliwości, że było to wyjątkowo dramatyczne widowisko.

Podczas jednej z przedmeczowych wypowiedzi odważyłem się postawić tezę, że w takich wydarzeniach decydujące w równym stopniu – mniej więcej po 33 procent – są umiejętności piłkarskie, taktyka i emocje. Ale i tak najważniejszy potrafi być ten jeden pozostały procent – szczęście. Zwykło się mówić, że ono zawsze „wychodzi na zero". Niby tak, ale uśmiechy szczęścia traktujemy jako coś normalnego i rzadko wspominamy je jako czynnik decydujący. Brak sportowego fartu daje nam z kolei paliwo do niekończących się debat, jak bardzo zostaliśmy skrzywdzeni, jak wszystko sprzysięgło się przeciwko nam i jak wszystko pięknie by się potoczyło, gdyby...

W Szwecji szczęścia zabrakło, bo w sporcie jest ono szalenie ważne również w takim elemencie jak sędziowanie. Nie mam zamiaru pójść na łatwiznę i wyżywać się na słoweńskim arbitrze, w tę pułapkę wpadamy instynktownie i bez żadnych problemów. Sędziował źle, a kluczowe decyzje były dla nas niekorzystne. Problem wydaje się szerszy.

Sport to zabawa, sami ustalamy jego reguły. Sami wybieramy ludzi, którzy sportem rządzą, a co za tym idzie, mają wpływ na dobór tych, którzy stosowania tych reguł mają pilnować. Sędziowie zawsze popełniali, popełniają i będą popełniać błędy, ale umówiliśmy się, że choćby nie wiem jakie straty ktoś poniósł z tego tytułu, nie można tego egzekwować na żadnej innej drodze, przede wszystkim w systemie sądownictwa powszechnego.

Nie skarżą się więc tracące na błędach arbitrów federacje i telewizje, nie skarżą się sponsorzy, trenerzy i poszczególni zawodnicy, choć wszyscy w przypadku innej decyzji w spornej sytuacji mogliby zyskać większy splendor, odnieść większy sukces czy też po prostu cieszyć się z większych korzyści finansowych. Można apelować we własnym gronie, ale wykładnia interpretacyjna pozostanie zawsze ta sama – to my wszyscy razem ustaliliśmy, że błędy sędziów są wpisane w sport, czyli w zabawę, którą wymyśliliśmy sobie sami dla rozrywki.

FOT. REUTERS / KACPER PEMPEL

Jednym z moich ulubionych tłumaczeń arbitrów jest: „Zawodnik broniący nie kopnął atakującego, wystawił tylko nogę, o którą atakujący się przewrócił, a wcale nie musiał". Cudeńko

Oczywiście, wraz z rozwojem postępu pojawiły się narzędzia mające wyeliminować jak najwięcej błędnych decyzji sędziów. Obecna od jakiegoś czasu w różnych dyscyplinach wideoweryfikacja stała się rodzajem naszej sportowej procedury odwoławczej od wyroku. W siatkówce, którą miałem przyjemność sędziować, teraz praktycznie sędziuje automat. „Ludzki" sędzia ma do oceny już tylko czystość odbicia albo prawidłowe ustawienie. Cała reszta sędziuje się sama. Już nawet niepotrzebni są sędziowie liniowi.

W futbolu jest inaczej. Piłkarski system VAR tworzy kolejną, jakże ważną cezurę w historii tej dyscypliny sportu. W zasadzie powinno się mówić osobno o osiągnięciach i wynikach sprzed VAR-u i po jego wprowadzeniu.

Alternatywna historia futbolu wyglądałaby zupełnie inaczej, gdybyśmy kiedyś potrafili weryfikować na bieżąco ocenę tego, co działo się na boisku. Przykłady moglibyśmy mnożyć bez końca. Dlatego VAR przyjmowaliśmy jako coś, dzięki czemu będzie już zawsze sprawiedliwie. Nic bardziej mylnego – jak tydzień po tygodniu nieustannie przypomina nam życie.

Mimo VAR-u na wielu stadionach wciąż popełniane są błędy, ba, popełniane w sposób dużo bardziej widowiskowy niż wcześniej. Oglądając mecze, ciągle dziwimy się, jak bardzo potrafią różnić się interpretacje bardzo podobnych sytuacji i jak przedziwne potrafią być wytłumaczenia arbitrów. Jednym z moich ulubionych jest: „Zawodnik broniący nie kopnął atakującego, wystawił tylko nogę, o którą atakujący się przewrócił, a wcale nie musiał". Cudeńko. Karnego nie było.

W dodatku tak naprawdę bardzo często mamy wrażenie, że VAR (a jest to oficjalne zalecenie władz piłkarskich) nie wtrąca się za często i w wielu sprawach po prostu umywa ręce.

Kolejna niedogodność to selekcja sytuacji, które sędziowie mogą sprawdzić. Bywa, że zespół atakujący po minimalnym spalonym przeprowadza akcję, po której zyskuje rzut rożny i z tego rożnego zdobywa bramkę. I co? Nikt tego nie zweryfikuje. A podobnych wydarzeń dałoby się wymienić jeszcze wiele. Dlatego od kilku lat ciągle powtarzam: wzorem innych dyscyplin trzeba wprowadzić system challenge'u – to drużyny mają decydować, co ma być sprawdzone, a po weryfikacji decyzja ma zostać wytłumaczona kapitanom lub trenerom. Dotyczyłoby to wszystkich sytuacji, z wyjątkiem sprawdzanej już automatycznie możliwości zdobycia bramki ze spalonego.

Oczywiście, należałoby się porządnie pochylić nad regułami challenge'u, limitami do wykorzystania, oceną zasadności, ewentualnymi konsekwencjami za nadużywanie tego elementu. Ale jeśli hokej i siatkówka dały sobie z tym radę, to i piłka nożna nie miałaby z tym problemu. Czy dzięki temu wkroczymy do świata idealnie sprawiedliwego futbolu? Nie sądzę, ale przynajmniej będziemy mieli świadomość, że to trenerzy i piłkarze mają wpływ na to, co sprawdzić, i na bieżąco będą wiedzieli, dlaczego została podjęta taka, a nie inna decyzja. A to już moim zdaniem dużo.

Jacek Laskowski
TVP SPORT

SPORT.PL
- **Adrian Siemieniec przedłuża kontrakt z Jagiellonią**
- **Jan Ziółkowski odejdzie z Romy do Newcastle?**
- **Hiszpanie znów zachwyceni Robertem Lewandowskim**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428697

Sygnatura akt sprawy I Ns 430/23

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 430/23 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Rut Luizie Mzyk, córce Hermana i Zofii, zmarłej dnia 29 stycznia 2015 roku w Chorzowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Chorzów. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428695

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 286/24 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Andrzeju Kalecie (Kaleta), synu Leona i Felicji, zmarłym dnia 28 grudnia 2021 roku w Katowicach, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Chorzów.
Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

REKLAMA Kraj/34421533

Laboratorium Badań Środowiskowych NetWorks Sp. z o.o.

na stronach internetowych:
https://si2pem.gov.pl/
oraz
https://lbs.networks.pl/planowane-pomiary/

publikuje informacje o planowanych pomiarach pól elektromagnetycznych.

Publikacja planów pomiarowych na ww. stronach jest wypełnieniem zobowiązania opisanego w pkt. 14 załącznika do Rozporządzenia Ministra Klimatu z dnia 17.02.2020 r. (Dz. U. 2022, poz. 2630) w sprawie sposobów sprawdzania dotrzymania dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku.

Kierownik Laboratorium

34425756

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 5bae5fb267

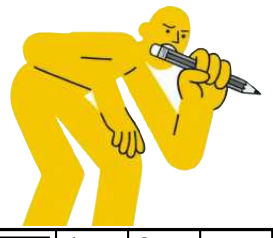

krzyżówka

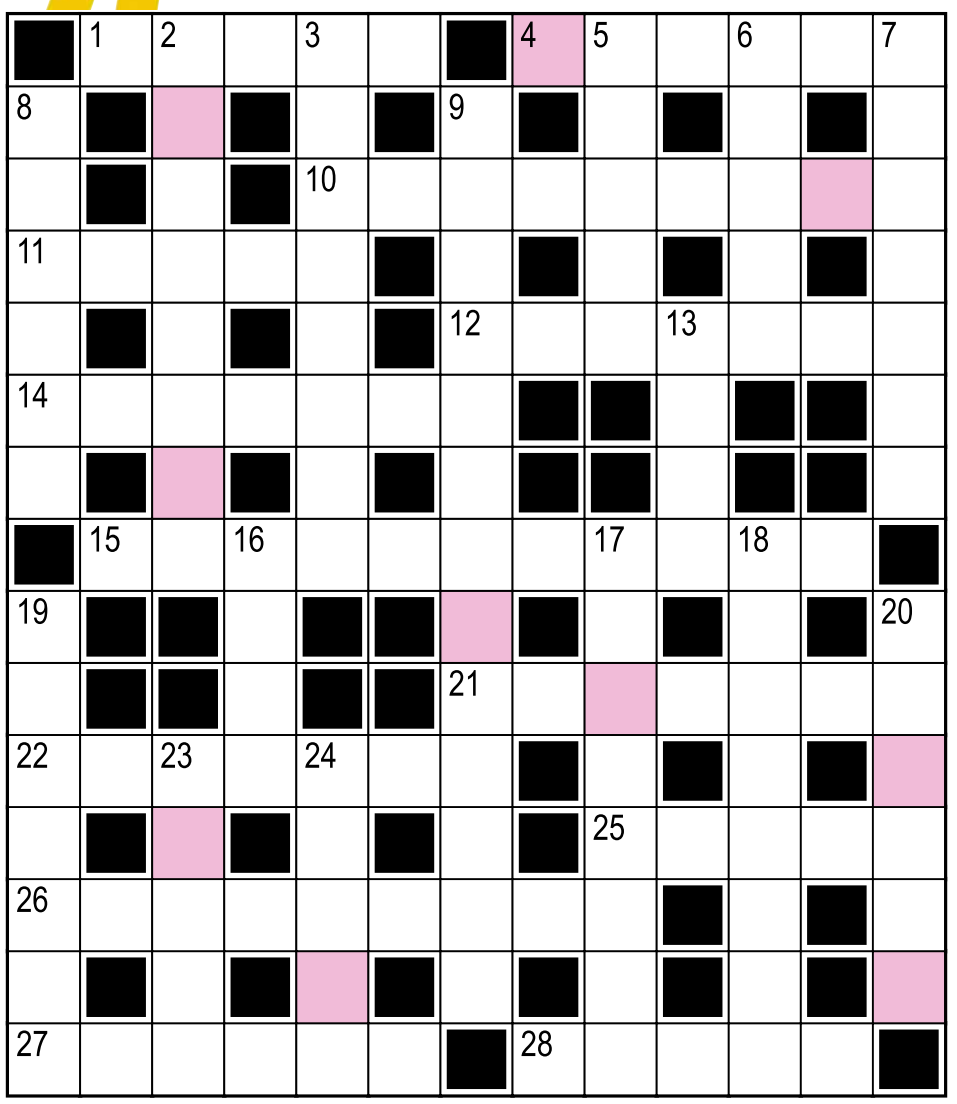

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) Krzysztof, prezenter telewizyjny
4) sygnatura
10) napisał „Zielone wzgórza Afryki"
11) dziewczyna jak ... (zdrowa, piękna, tryskająca energią)
12) strumyczek, potoczek
14) gnieść się jak ... w beczce
15) wylegitymowała pirata drogowego
21) bonusik dla kelnerki
22) miasto nazywane polskim biegunem zimna
25) kwiat kojarzący się z harcerskim emblematem
26) najdłuższa odsiadka
27) but na wuef
28) kraj, w którym toczy się akcja „Księgi dżungli" Rudyarda Kiplinga

Pionowo:
2) miasto w woj. warmińsko-mazurskim, nad Pasłęką
3) spotkania zakochanych; randki
5) sztuczne ..., rozświetlają noc sylwestrową
6) karoca albo bryczka
7) film o przygodach agenta Bonda, a także tytuł piosenki Adele
8) „... do trzech pomarańczy" (opera Prokofiewa) lub „... w czasach popkultury" (album grupy Myslovitz)
9) Monet, Degas i Renoir
13) jedna setna amerykańskiego dolara
16) może zagrozić śmiałkowi wspinającemu się na szczyt aktywnego wulkanu
17) imię cesarza, którego zesłano na wyspę Elbę
18) Wacław, zagrał Kazimierza Pawlaka w komedii „Sami swoi"
19) ciepła ..., żartobliwie o niewymagającej i dobrze płatnej pracy
20) akustyczne – budowane wzdłuż dróg szybkiego ruchu
23) skrzydlate świtezianki
24) „... androidów", film z Harrisonem Fordem

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 04 z 7.04:
Poziomo: 1) buble **4)** globus **10)** błyszczyk **11)** utwór **12)** Herbert **14)** oślątko **15)** Marokańczyk **21)** Cześnik **22)** parowóz **25)** trefl **26)** ścieżynka **27)** imadło **28)** czerń
Pionowo: 2) umywalka **3)** libretto **5)** lazur **6)** bazie **7)** Szkotka **8)** pluton **9)** wychowawczyni **13)** brąz **16)** Reno **17)** cmentarz **18)** Yennefer **19)** kopiści **20)** skalar **23)** ruina **24)** wyżeł
Hasło: Biały barszcz.

sudoku

		7		4	1	2		8
8		1	2	7	6		3	
3	4		8		9	1		
1	7					5	4	
2	8	9		1	5		6	7
		6	7			8		
6	2		1	3	7		8	4
		8	5				2	1
9	1							

				4		2		8
8		1	2		6		3	
	4		8			1		
	7						4	
		9			5		6	7
		6				8		
6			1		7		8	4
							2	1
9								

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

N	I	A	S	D	Ź	W
A	S	K	E	Ć	G	I
G	T	Ł	S	Ś	O	W
R	A	Ó	E	O	T	Y
O	M	P	R	K	O	W
N	E	S	I	B	R	A
T	E	A	A	I	Z	Y
N	R	W	L	G	T	S
Y	R	Ó	E	K	E	Z

organista, enter, rów, spółka, seriale, gibkość, dźwigowy, towarzysze

Hasło z 7.04: tubylec

skojarzenia

Klepsydra	Niemen	Mecz	Nastrój
Grot	Przystań	Osa	Szpak
Gorset	Piasek	Szczep	Niedźwiadek
Zośka	Diabolo	Kora	Nil

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 7.04:
Tam pan Hilary szukał okularów: Lewy but, Surdut, Pianino, Mysia dziura. **Słowa z wyjątkami ortograficznymi:** Wahadło, Kształt, Ósemka, Wsuwka. **Części marynarki:** Klapa, Butonierka, Kozerka, Brustasza. **Tytuły musicali:** Kabaret, Chicago, Koty, Metro

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl 5bae5fb267